

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 50 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnym rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOŁSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na maj.

Wobec nacisku pruskiego.

Pomimo pewności siebie, z jaką prasa polska w zaborze pruskim przyjmuje nowe ograniczenia i zarządzenia germanizacyjne, nie podobna temu zaprzeczyć, że potężniący stale nacisk hakatystyczny odbija się bardzo silnie na stosunkach i na usposobieniach pewnych grup społeczeństwa, że utrudnia w wysokim stopniu obronę interesów i rozwój życia narodowego, wytworza w niektórych kołach zniechęcenie, a powstrzymuje inne przynajmniej od publicznego udziału w pracach obywatelskich.

Szczególnie uderzającym następstwem wzrastającego nacisku germanizacyjnego jest przesilenie wewnętrzne w pozytywnej stowarzyszeniu „Straż”, założonym przed kilku laty w zamiarze zorganizowania jaknajszerszych warstw ludu pod sztandarem narodowym, wychowania ich w poczuciu praw i obowiązków obywatelskich i przyuczenia do samodzielnej obrony interesów ogółu. Po paru latach bardzo pomyślnego rozwoju, obecnie „Straż” powoli zasypia.

Pracują wprawdzie z wielką energią i nie bez powodzenia jej wydziały w Poznaniu i rozszerzają stopniowo swoją działalność na prowincję, ale organizacje prowincjonalne z małymi wyjątkami zaledwie od czasu do czasu dają znaki życia, ufnosć w wyniki pracy stowarzyszenia maleje, a w każdym razie nie sprawdzają się nadzieje pokładane w tej instytucji przez jej założycieli.

Nie jest to zaś wynikiem chwilowej apatii czy też znużenia, po którym możnaby się spodziewać znowu napływu sił i spotęgowanej pracy. Jak stwierdza w organie urzędowym stowarzyszenia jeden z najwybitniejszych jego członków, dr. Maryan Seyda, zastój w działalności i rozwoju „Straży” jest przedewszystkiem skutkiem wzrastającego i ogarniającego coraz szersze dziedziny życia nacisku germanizacyjnego.

Duchowieństwo polskie we wszystkich trzech dzielnicach zaboru pruskiego ma ręce skrupowane i od pewnego czasu nie bierze już czynnego, a przynajmniej publicznego udziału w pracach „Straży”. W Poznań-

skiem zakazała tego udziału wyraźnie władza duchowna pod naciskiem władz germanizacyjnych, a w Prusiech Zachodnich i na Górnym Ślązku duchowieństwo niższe jest bezpośrednio tak bardzo zależne od władzy świeckiej, że o szerszej z jego strony pracy na gruncie „Straży”, mowy być nie może.

Silniej jeszcze odbijają się na działalności stowarzyszenia skutki najnowszych ustaw i rozporządzeń antypolskich. Znaczna część ziemiaństwa, zaztraszona ustawą o wywłaszczeniu, unika starannie publicznych występów w duchu narodowym, a przedewszystkiem odsuwa się od stowarzyszenia, posiadającego znaną wybitnie narodowe, a nawet zwalcza je otwarcie, zarzucając mu szkodliwy dla interesu ogólnego „radikalizm”.

Wreszcie daje się stowarzyszeniu silnie we znaki bezpośrednia presja wywierana przez policję i władze rządowe. System pruski odbija się coraz silniej na położeniu stanu średniego i zmierza najwidoczniej do tego, aby powstrzymał szersze warstwy ludu od czynnego udziału w pracy narodowej.

Są okolice — powiada p. Seyda — gdzie szykany polityczne i bojkot ekonomiczny takie przybierają kształty, iż urządzenie wieców „Straży” staje się już prawie niemożliwością. Na Górnym Ślązku działalność „Straży” przez to zupełnie jest zwichnięta.

Należy zaś uprzytomnić sobie, że zabór pruski znajduje się dopiero w początkach nowej, obostrzonej akcji germanizacyjnej, że nacisk władz policyjnych będzie zwiększał się nieustannie, a po wejściu w życie nowej ustawy o zebraniach publicznych w licznych powiatach i wszystkich miastach większych urządzenie zebrań polskich będzie niemożliwe.

Przytaczamy te szczegóły jako wymowną ilustrację stosunków wytwarzających się w zaborze pruskim wskutek nieprzebiegającej wiodkach polityki antypolskiej. Przesilenie wewnętrzne w „Straży” i niepewność co do jej dalszego rozwoju, daje nam miarę trudności, stawianych przez władze pruskie rozwojowi życia polskiego w ogóle i usposobień wytworzonych w dość szerokich kołach polskiego społeczeństwa pod wrażeniem odczuwanego coraz więcej nacisku germanizacyjnego.

Jeżeli zaś pomimo to w prasie polskiej nie spotykamy się nigdzie z objawami zniechęcenia lub zwątpienia, lecz z niezachwianą pewnością siebie i wiarą w ostateczne zwycięstwo dobrej sprawy, nie to jest bynajmniej lekkomyślny optymizm, ani też dążność do oszukiwania siebie i społeczeństwa przez zakrywanie groźnego niebezpieczeństwa taniemi frazesami. Siła społecz-

stwa polskiego w zaborze pruskim polega właśnie na tem, że zdaje ono sobie jasno sprawę z tego, co je czeka, z niebezpieczeństw akcji germanizacyjnej, jej następstw praktycznych, materialnych i moralnych. Jest przygotowane na straty i uwadnienie się bardzo przykrych objawów, ale nie oddaje się rezygnacji, lecz jest zdecydowane do wytrwałej pracy, celem odparcia niebezpiecznego ataku i możliwego osłabienia jego nieuniknionych następstw. Wie, że w takiej walce, jaka toczy się na starej ziemi Piastów, straty być muszą i mogą być niemałe, ale wie też, że w takiej walce na nic się nie zda polityka strusia, że trzeba niebezpieczeństwu śmiało patrzeć w oczy, bo tylko wtedy można znaleźć odpowiednie środki i drogi obrony, i że żadne straty nie doprowadzą społeczeństwa do ruiny, jeżeli tylko samo ręk bezczynnie nie założy. „Co padnie, to padnie, a co się ostoi, to będzie podwaliną dalszego rozwoju i pracy narodowej”.

Z tego też stanowiska zapatruje się na położenie w cytowanym wyżej artykule członek „Straży”, p. Seyda. Nacisk germanizacyjny, powiada, odbija się na stosunkach usuwaniem się duchowieństwa i inteligencji miejskiej od prac stowarzyszenia i utrudnieniem jego działalności publicznej. To prawda. Ale to nie jest powód do rozpacz. Trzeba będzie w przyszłości oprzeć rozwój „Straży” nie na współpracownictwie osobistości wybitniejszych, a poddawających się naciskowi, lecz na żywiole najzdrowszym wśród ludu, na skromnych i chętnych do pracy ludziach. Nie można będzie urządzać publicznych wieców agitacyjnych, więc trzeba zastąpić je agitacją z ust do ust, która w praktyce może okazać się daleko skuteczniejszą. Trzeba będzie wskutek szkany policyjnych i bojkotu ekonomicznego zwięzić zakres działalności publicznej stowarzyszenia, ale za to należy pracować nad tem, aby wpływ jego tem silniej uwadniał się w życiu codziennym, aby każdy z jego członków nie tylko sam spełniał wszystkie obowiązki obywatelsko narodowe, ale i pociągał swoim przykładem i namową innych. Słowem, „Straż” ściśniona ograniczeniami i szkankami policyjnymi oraz nową ustawą o zebraniach publicznych, ma zamienić się na szkołę i organizację „agitatorów wielkopolskich” w najlepszym tego słowa znaczeniu. Działalność jej będzie miała inny charakter niż dotąd, będzie mniej zwracała na siebie uwagę, ale może stać się skuteczniejszą, a ewolucja, jaką przechodzi „Straż”, wskazuje kierunek, w jakim ma i musi rozwinąć się w ogóle praca narodowa na zagrożonym posterunku w zaborze pruskim.

KS. WŁADYSŁAW BANDURSKI.

Czem Wyspiański dla Polski?

(Dokończenie.)

Nie tak ci dziś, Polsko, żyć i nie tak ci walczyć!... W zwyzi i wryzi! Sokolem leć i wracaj do pól i ról, do chat i prac... w wyzwoleniu wszelkiej nocy — do mocy ducha... wiary i nadziei!

Jakaś groza i moc ogromna idzie ku nam.

Z pod Olszynki goniec spieszy — ranami okryty, śniegiem okurzony, wpół żywy, jak automat do ruchu nakreślony... nie rzekłszy słowa — wchodzi — doręcza wieść — wraca... a zebrani w sali, strojni w sliące mundury, sparci na pałaszach, śpiewają:

„Oto dziś dzień krwi i chwały!...
Krwi i chwały!...”

W przeszłości to słonecznych blasków ma lunę na sobie i poi serca zachwytem, ale dla przyszłości jest tylko obrazem i pieśnią...

„Na czas trudów innych żołnierze polscy przyjdź musza i wrócić powinni”...

Z pola walk i krwi przelewu musza przyjdź tam, gdzie jak powiada poeta — sercem mierzą się serca i na tę serc walkę pozywa naród.

Wyzwolenia musi przyjdź doba, promienna i z głębi mrocznych toni wyjść musza nowe siły narodowe...

Jakaś pieśń inna, prędka, śmiała, rozwiewna, zrywa się ze strun lutni:

„Zwołajcie na rano blizkie sąsiady, krewnych i przyjaciół, szpieście, czekajcie... bądźcie gotowi!... trzeba się rwać, gonić znak dany, hasło rzucone, ktoś się zjawi od Krakowa, zateńnią kopyta, staniecie razem — czujcie i słuchajcie!...”

I stoją, słuchają, czekają... Wszystko wiedzą, co było wczoraj, przedwczoraj, przed dziesiątkami lat, przed wiekiem, ale co ma być jutro — nie wiedzą... Wiedzą, gdzie byli, chodzili ci, którzy żyli przed nami,

ale gdzie oni iść mają teraz, w rozświecie dnia — nie wiedzą!...

„Zagraj na złotym rogu!... Powiedz hasło dane tobie!... Czekamy!... Daremno”...

Jasiek róg zgubił... ma tylko sznur... sznur... sznur... Sznur mu się okręca w około szyi, zwiesza się na pierś, cięży, pali, chce go zdjąć — weźcie ten sznur, wpija się, rwie życie, gdzie róg złoty?...

I oto wchodzi mara straszna, szpetna, słomiana mara, na dwu kijach gra... i wszyscy się poruszamy w kółko — tak w kółko... z domu do domu, z ulicy do zwykłych zajęć, z ciemnej izby do warstata, z warstata do ciemnej izby — pochylone czoła, przygarbione ramiona, oczy, w dół wpięte, szukające chleba i grosza, raz do koła, raz do koła... został się jeno sznur.

Wyzwolenia! wyzwolenia! — woła poeta. Otwórzcie wrota, wyjdźcie z tego koła, przestańcie poruszać się jednym i tym samym ruchem... ludzie! Wszyscy razem i w sukmanach i we frakach, w gorsetach i adamskach, poeci, dziennikarze... artyści—literaci wyjdźcie z szablonego koła — czy wam ta muzyka nędznego chochoła uszu nie razi, serca nie rozdziera... duszy nie łamie?...

Wyzwolić się nie umiemy. Wszystko w nas wedle jednej miary, wszystko wedle jednego taktu, wszystko wedle tego samego materialnego celu.

O! tak!... Cel nas zabija! Cel nasz to my i nasze jutro... samolubne bytowanie...

Piękne to i idealne płakać na grobie, czy wznosić, dlonie spletać i ubierać się w tęsknice za przeszłością jak w modną szatę — liryczną...

— Bo to tak wygląda jakby Polski nie było, Polaków nie było... Jakby ziemi nawet nie było polskiej i tylko trzeba było wszystko pokazywać, bo wszystkiego zostało na okaz, po trochu; — pokazywać, jakby srebra stołowe w zastawie, pokazywać jakby kartki i karteczki zastawnicze i kryć się — a Polska jest, tylko trzeba ją wyzwolić!...

I my, którzy ciągle mówimy: jesteśmy, nie umiemy powiedzieć: czynimy.

Więc Wyspiańskiego każdy utwór do tego dąży,

ażby wskazać, iż czynić Polskę należy... i musiał on ostro, silnie, stanowczo ciąć w te wady i winy nasze, które życie współczesne mchami i naroślami szepcą, gdyż inaczej, gdyby był miękko, delikatnie i ostrożnie przemawiał do nas, spalibyśmy i niesłyszelibyśmy słów jego ani jego przestroż...

Wyspiański dla Polski był prawdziwym prorokiem gromiącym, był duchem, co nie myślał o sobie, stopiony cały w jednym ogniu miłości narodu.

Gdzie jest pieśń Wyspiańskiego, owita około jego własnych, osobistych bólów i uczuć? Gdzie jest skarga jego duszy, na cierpienia i smutki jego, jako jednostki? Gdzie jest rozpacz i żal nad tem, czego mu życie w puharze nie przyniosło, czem mu młodość nie rozkwitła, za czem on tęsknił i gonił?...

Wszak i owi trzej nasi najwięksi poeci, którzy duchową nową Polskę na królewski tron wprowadzili, miawali pieśni i lzy dla wyśpiewania własnych bólów i nieszczęść... Wyspiański siebie nie zna, nie widzi, u niego był hart

„w dźwięku słów,
Jęk był pełen siły...
By dreszczem wstrząsnął znów
I żywych i mroty”.

Zapatrzony, zasłuchany w życie Polski, ciągle nad tem pracował i myślał, jakimi obrazami do ducha w narodzie przemawiać, ażeby nakłonić do poprawy i podźwignienia z bezduszności.

Były to prawdziwe męczeństw akty owe wydawane w bólu i goryczy postacie współczesnych Polaków, które stanąć miały przed oczyma Polski i mówić:

— Oto! patrzcie, jak błądzimy!!!

Odrzebując w pyle zapomnienia rysy bohaterów, odsłaniając z przeszłości kart pewnych chwil obrazu, czyni to Wyspiański tak, jak gdyby zbierał więcej blasku i światła na to, ażeby przed nami drogę rozjaśnić i nam w duszy rozlić silniejszy ogień, rwący do czynu.

Oby Polska umiała iść śladem drogi wskazanej przez Wyspiańskiego!! Biada tym narodom, które nie rozumieją Proroków przez Boga posłanych!! Biada temu pokoleniu, które wpatrzone i wsłuchane w pieśń

Niepowołane ambicje magnackie.

Wiedeń, 29 kwietnia.

(A) Profesor dr. Ludwik Wahrmond nie należy do osobistości sympatycznych w życiu publicznym Austrii. Gotów przecież nabrać popularności, gdy tacy politycy, jak Franciszek hr. Thun, będą atakowali jego osobę i jego działalność, aby krytym sztychem dążyć do ponownego uchwycenia władzy w swe ręce.

Niema ludzi tak naiwnych, aby przypuszczali, że inicjatorom interpelacji, wymierzonej na wczorajszym posiedzeniu Izby panów przeciwko Wahrmondowi, naprawdę chodzi o tego profesora prawa kanonicznego i o jego ataki przeciwko dogmatom wiary katolickiej. Prawdziwym celem jest przedewszystkiem obalenie gabinetu hr. Becka czyli ukaranie tego męża stanu za przeprowadzenie reformy wyborczej, powtórne, ujęcie z powrotem rządów przez koteryę szlachty czesko-niemieckiej, usuniętej obecnie całkowicie ze szranków Izby poselskiej. Owa koterya boi się następstw reformy wyborczej, następstw, które muszą przybrać kształt reform demokratycznych i ostatecznie położyć kres rządowi 60 rodzin arystokratycznych w Austrii.

Franciszek hr. Thun wie, że własną osobą nie porwie za sobą nikogo. Wywiesza więc program bardzo katolicki. Z obroną kościoła chce połączyć kampanię antysocjalistyczną. Liczy, że do tej kampanii wciągnie wszystkie stronnictwa mieszczańskie, niechętnie usposobione dla socjalistów za ich taktykę brutalną, pełną osobistych inwektyw. W zasadzie plan niby to sprytny. Praktyka przecież dowiedzie hrabiemu Thunowi, że się myli, przypuszczając możliwość powtórnej edycji swego gabinetu.

Oświadczą się za nim tylko Czesi. Bo dla Czechów lata rządów hr. Thuna (1898—1899) były wymarzoną okazyją zdobyczą ekonomiczną i administracyjną. Hrabia Thun i jego minister skarbu, dr. Kaizl sypali miliony i miliony na rozmaite cele czeskie. Hrabia Bylandt-Rheidt nie szczędził Czechom koncesyj w dziedzinie szkolnictwa (stworzenie techniki czeskiej w Bernie na Morawach).

Koto polskie wie przecież, że rządy hr. Thuna Galicyi nie dały nic prócz frazesów i takich tanich efektów politycznych, jak odpowiedź hr. Thuna na interpelację w sprawie wydalania Polaków z Prus. Minister skarbu, dr. Kaizl, rozmyślnie i złośliwie krzywdził Galicyę pod względem ekonomicznym. On to proponował Niemcom zgodę z Czechami celem wyzyskiwania Galicyi w kierunku gospodarczym i politycznym, co potem częściowo wprowadził w życie dr. Kramarz podczas reformy wyborczej, gdy szło o liczbę mandatów galicyjskich. Minister oświaty hr. Bylandt-Rheidt ani chciał słyszeć o upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie i dał pod pozorem, że nie ma ono jeszcze ośmiu klas, bardzo brutalną odpowiedź Apolinaremu Jaworskiemu. Za hr. Thuną rozhułał się na dobre minister kolejowy dr. Wittek w kierunku systematycznego upośledzania Galicyi pod względem komunikacyjnym.

System z przed lat dziesięciu powstałby ponownie z grobu, aczkolwiek zmieniłyby się osoby poszczególnych ministrów. Hr. Thun znowu forytowałby Czechów i pozwałaby na upośledzanie Galicyi. W zamian za to ostatnie posłowie polscy wzięliby na siebie odium po-

Wyspiańskiego nie umie skierować życia w wyzwolenie z mętów i brudów partyjnych i samolubnych niskich celów!!

Wyspiański woła:

„Żle, że taki żyje, kto nad nas wznosi dłoń! Lecz inyśmy powinni zrozumieć, iż jeszcze gorzej, dziesięć-kroć gorzej, gdy my sami nad sobą trzymamy dłoń, okuwające naszą wolę, nasze cele — nasze życie w straszne niewolnictwo samolubnego bytowania i kręcenia się w kółko, w takt chochołowych tonów na pospolitych kijach...

— Żle, że taki żyje, kto nad nas wznosi dłoń! — Kto śmie rozkazywać jako niewolnikom, kto ma brutalną odwagę tyrańca wywłaszczającego nas z ziemi, kto władzę zaborcy używa ku wydzieraniu wiary z serca i cnoty z duszy... a jednak... gdybyśmy umieli jak Wyspiański wyzwolenia odnaleźć drogę, nie stalibyśmy pod pretekstem sromu i poharbienia, pod nazwą narodu skazanego na śmierć?...

Żali żyw jestem, czy umarli?...

Żali my żywi, czy w grobowcach, jako prochy marne posnęliśmy, gdy zdołamy słyszeć to, co wyrokiem śmierci nad nami rozbrzmiewa i nie podniesiemy protestu i nie powiemy:

„Jestem ten, co się na wszystko waży“!

(Bolesław Śmiały).

Wyspiański miał odwagę, jak Skarga, gromić nas i karcić, napominać i uczyć!!... Trzeba było nam jeszcze długo wsłuchiwać się w tony ostrych strun barda i Rapsoda podwawelskiego, byśmy byli zdolni wyzwoleniem z win własnych dojść do wyzwolenia z win całego narodu...

Lecz oto brakło proroka — wieszca Polski. Przepaliło się to serce, płonące żarem miłości. Zszarpały się one struny, dzwoniące pieśń bólu i smutku.

Zgasoło w oczach owo światło natchnienia, które widziało zawsze i wszędzie Polskę, „która jest i której robić nie trzeba na każdym kroku“, lecz która czeka na nowe siły swoich dzieci i nowe światło, rzucające łunę ku drodze przyszłości...

Żaliż on żyw, czy umarli?

Żaliż żywy ten, który już skrzydła ma rozwiązane i ciska grotę o krzemień gwiazd krzesane?

Żaliż nie żyw ten, który mija szczyty i drogę tnie piorunem?

pierania gabinetu, jeżeli nie reakcyjnego, to w każdym razie antydemokratycznego.

I właśnie dlatego, że byłby to rząd, popierający interesy feudalizmu, oświadczyłoby się przeciwko niemu stronnictwo chrześcijańsko-społeczne podobnie, jak i inne stronnictwa niemieckie. Gabinet hr. Thuna nie miałby większości w Izbie poselskiej. Musiałby tedy albo zaraz ustąpić, albo rozwiązać Izbę poselską i rozpisac nowe wybory.

Czy leży w interesie państwa rozdmuchanie przedwczesne nowej agitacji wyborczej? Stanowczo, nie! Tem mniej w interesie naszego kraju!

Plany hr. Thuna powinny więc pozostać i pozostać życzeniami. Położenie parlamentarne nie jest wesołe. Spór czesko-niemiecki zaognił się ostatnimi dniami skutkiem zatargu pocztowego. Gazety wiedeńskie utrzymują, że sprawcą tego zatargu jest radca sekcyjny Żampach, Czech, prezydialista ministra handlu. Ów urzędnik samowolnie wprowadza innowacje w organizacji pocztowej, które służbie porządnej szkoda i usiłują rozszerzyć zakres obowiązujący języka czeskiego w urzędowaniu pocztowym.

Rzecz jasna, że posłowie niemieccy protestują przeciwko innowacyom. Wymagają usunięcia Żampacha z ministerstwa handlu oraz rehabilitacji ukaranych przez niego urzędników niemieckich. Wszystko to się odbije niepomyślnie na spokoju obrad parlamentarnych.

Rząd nie chce też, aby obecnie Izba poselska obradowała zbyt długo. Zaraz z początkiem zbiorą się delegacje, potem sejmy. Do jesieni umysły poselskie ochłona. Rada państwa zbierze się dopiero w październiku. Życzyć tylko wypada, aby wówczas istotnie posłowie się opamiętali. W przeciwnym wypadku przyjdzie już nie tylko do przesilenia gabinetu, lecz do przesilenia całego parlamentaryzmu. Zamiast ministrów parlamentarnych zjawi się gabinet urzędniczy z §. 14 w ręku. Kandydatów biurokracya ma aż trzech. Są nimi pp.: dr. Koerber, baron Gautsch, hr. Bylandt-Rheidt. Byłaby to ewentualność jeszcze gorsza od gabinetu hr. Thuna.

Kto więc dobrze życzy parlamentaryzmowi w Austrii, powinien pracować nad uzdrowieniem stosunków w dzisiejszej Izbie poselskiej.

Wiadomości zagraniczne.

Republika esperantystów.

W kącie między pruską prowincją nadreńską, holenderskim Limburgiem i belgijską prowincją Leodium istnieje szmat ziemi, obejmującej zaledwie 345 hektarów i zamieszkiwanej przez niespełną półczwarta tysiąca ludzi, który nie należy do żadnego z otaczających go państw, lecz stanowi odrębne miniaturowe państwko, osada Moresnet. Jak wskazuje nazwa, była to pierwotnie miejscowość holenderska. Obecnie ogromna większość mieszkańców używa języka niemieckiego, pewna część mówi po francusku, a Holendrów jest tam tylko maleńka garstka.

Podczas wielkich przewrotów politycznych w początkach wieku XIX zapomniano o tym maleńkim skrawku ziemi i pozostawiono mu samodzielność, która istnieje dotąd, pomimo, że od roku 1816 osada ta pozostaje pod wspólną administracją Prus i Belgii. Od

Żaliż nie żyw ten, który odjął dłonie ze strun arfy, ale pieśń jego nie umilkła i dzwonić muzyką słów dobranych nie przestała?

Bywają żywi — umarli i umarli są żywymi.

Bywają dusze nie świecące, choć się życia palą światłem i są duchy, płonące, choć lampa życia zgaszona i kirem żaloby okryta.

Polska Wyspiańskiego nie straciła.

Oby tylko umiała życiem jego kierować swe drogi w przyszłość i zdołała wnieść ducha na tę wyżynę, na której ją Wyspiański widzieć pragnął!

Polska Wyspiańskiego nie straciła.

Oby tylko zrozumiała, czem on był dla niej i ku jakiej wiódł on ją przyszłości!

Jako ku grobom Piastów i Jagiellów, do sarkofagu Jadwigi wieść trzeba rzesze ludu, by zrozumiały, czem się przeszłość Polski dźwigała, jako ku sarkofagom Adama i Tadeusza spieszym, by krzepić serce nadzieją, tak na Skalkę teraz iść pocznijmy my — którzy wierzymy, iż Polska jest i będzie wyzwolona, gdy posiedziemy się do wyzwolenia wiodącą.

Żaliż on żyw, czy umarli?

Żaliż zamknięte usta nie przemówią i serce skostniałe nie uderzy w nowe tętno?

Wyteśmy wzrok!...

Nadstawmy słuch!...

Woła ktoś od brzegów Wisły...

O! nam dziś więcej, niż kiedyindziej, pilno usłyszeć potężne słowo i odradzające hasło!

Od Skalki jakiś duch olbrzym powstaje i idzie. Rapsod to rycerski i palce jego na strunach grające krwią ociekają...

Budzi i woła:

Niech dusze wasze dojrzewają, niech dojrzewają jako kłosy dostały w lecie, jako owoce sadu pielęgnowanego, a wtedy zamkną się wam zawory sklepień, podziemia — będziecie wyzwoleni!

A! Serc się wspaniałość

budzi, — duch się kształtuje, wyzwala, rozpręża.

Naród poczyna śpiący żyć, — to jest radosne, to się znaczy, że będziemy mieć dziejową wiosnę.

(Leleweł.)

długiego szeregu lat. Coż się między temi dwoma państwami układy w sprawie ostatecznego przyłączenia Moresnetu do Prus, ale bez rezultatu. Wprawdzie Belgijczycy nie sprzeciwiają się w zasadzie żądaniom pruskim, ale nie mogą pogodzić się z myślą, że wolni dotąd mieszkańcy mają być wtłoczeni w ciężkie jarzmo militarysty niemieckiej, a jakkolwiek Prusy pod tym względem ofiarują rozmaite ustępstwa, ten szkopuł dotąd rozbijają się układy.

Tymczasem Prusy znalazły współzawodnika, który grozi im pokrzyżowaniem ich rachub na zajęcie tej interesującej, a zresztą także dość zamożnej osady. A współzawodnikiem tym nie jest żadne z mocarstw europejskich, lecz prywatna organizacja międzynarodowa, która stawiała sobie za cel ułatwienie porozumienia się między wielojęzycznymi narodami, przez rozpowszechnienie sztucznego języka pośredniczącego — słowem, związek esperantystów, zwolenników języka międzynarodowego, wynalezionego przez Warszawianina Zamenhofa. Otóż Moresnet ma stać się ni mniej ni więcej, tylko stolicą, czy też środowiskiem nowego esperantystycznego świata i przy tym zwrocie w swoich losach otrzymać nową nazwę „Amikejo“.

Rzecz ta jest traktowaną zupełnie poważnie w prasie belgijskiej i trudno jeszcze przewidzieć, czy projekt ten nie doczeka się urzeczywistnienia.

Pomysł utworzenia państwka esperantystycznego powstał w głowie Francuza, nauczyciela przy gimnazjum w Saint Girons, p. Gustawa Ray. W czasach ostatnich powrócił do niego oficer belgijski Giminne, członek instytutu wojskowo-geograficznego i rozwinął go szczegółowo w brukselskim klubie esperantystów „Pioniro“, a następnie w organie tegoż klubu „La Belga Sonorino“.

Autor pomysłu, p. Ray, wyszedł z zupełnie trafnej spostrzeżenia, że interesy ekonomiczne odgrywają rolę decydującą w świecie, one też rozstrzygają dziś o pokoju i wojnie. Z drugiej strony zaś, że różnica języków stanowi znaczną przeszkodę w stosunkach międzynarodowych i że stosunki ekonomiczne rozwinęłyby się w sposób nadzwyczajny, gdyby uproszczono porozumienie się między narodami przez zaprowadzenie wspólnego języka, choćby na razie tylko dla świata kupieckiego, izb handlowych, syndykatów i międzynarodowych agentów handlowych. Trudno zaś wymarzyć sobie punkt, który nadawałby się lepiej do rozpoczęcia takiej akcji w praktyce, aniżeli Moresnet, położone szczęśliwie w okolicy przemysłowej, na pograniczu trzech państw i w pobliżu ważnych węzłów kolejowych. Rozumie się zaś, że osada ta tylko w takim razie mogłaby odegrać przeznaczoną dla niej rolę historyczną, gdyby pozostała nadal wolną od ciasnego biurokratyzmu pruskiego, zachowała dotychczasową samodzielność, zamieniła się na republikę esperantystyczną.

Ostateczna decyzja w sprawie utworzenia centralnej stacji esperantystycznej w Moresnet czyli „Amikejo“ ma zapadnąć na tegorocznym, czwartym z rzędu kongresie esperantystów w Dreźnie. Dopóki osada ta nie jest przyłączona do Prus, wykonaniu takiego projektu nie stoi na przeszkodzie, chociaż można powątpiewać o tem, czy ludność jej zdecyduje się na przyswojenie sobie języka międzynarodowego. Z biegiem czasu jednak, język ten mógłby tam wejść w użycie, zwłaszcza gdyby znajomość jego okazała się korzystną dla mieszczków, którzy, jak i dotychczasowe doświadczenie uczy, znają się doskonale na swoim interesie. W każdym razie przekształcenie Moresnetu na republikę esperantystyczną groziłoby mu mniejszem bezporównania niebezpieczeństwem, niż projekt założenia szulerni à la Ostenda i Monte Carlo, wskutek którego osada ta przed paru laty przypominała się światu i o mało już wtedy nie utraciła swojej samodzielności.

Analfabetyzm na Węgrzech. (cz) Jednym z ważniejszych postanowień socjalistycznego kongresu, odbywającego się obecnie w Budapeszcie, jest uchwalona rezolucja, na podstawie której zabierze się partya do udzielania analfabetom nauki czytania i pisania. Naturalnie nauka ta nie skończy się na elementarzu, lecz wkrótce zamieni się w zwykłą robotę agitatorską. Nie będzie to na rękę rządowi, który czyni, co może, aby złemu zaradzić. Od czasu zaprowadzenia obowiązkowej nauki elementarnej, stosunki na Węgrzech poprawiły się znacznie i dziś funkcjonuje już 17.000 szkół elementarnych, do których uczęszcza 2 1/2 miliona dzieci. Mimo to znajduje się w kraju do 40 proc. analfabetów i to nie tylko w stronach słowackich lub rumuńskich, ale nawet w Alföldzie, gdzie gminy, zamieszkałe przez rdzennych Madziarów, słyną z bogactwa i dobrobytu.

Jest to wynikiem dziwnej nie widzianej gdzieindziej niechęci do nauki, gdyż rząd popiera rzeczywistość wszelkimi siłami szkoły ludowe gminne lub wyznaniowe, nawet te, w których wykłada się po słowacku, rumuńsku lub serbsku, o ile plan nauk i dobór książek szkolnych poddają aprobachie ministerstwa oświaty. Obecnie socjaliści rezolucją swoją popchnęli rząd do dalszej, intensywniejszej pracy na polu zwalczania analfabetyzmu, dlatego też opinia ogółu węgierskiego po raz pierwszy odniosła się z sympatją do działalności partya, która dotychczas nie zajmowała się niczem, prócz bezustannego wicherzenia i urządzania strajków, jakie doprowadził do nędzy tysiące robotników.

Przyczynę do kultury rosyjskiej. Centralny rosyjski komitet statystyczny ogłosił niedawno sprawozdanie ze stanu miast w państwie rosyjskiem w r. 1904. Dowiadujemy się z tej pracy charakterystycznych da-

nych, rzucających ciekawe światło na stosunki rosyjskie. Okazuje się, że ze wszystkich 1.084 miast i miasteczek, tylko w dwóch wybrukowane są wszystkie ulice, mianowicie w Rydze i w Riazaniu. „Za to“ istnieje 320 miasteczek, w których nie ma ani jednej zabrukowanej ulicy, a w 193 miasteczkach nie ma w ogóle żadnego oświetlenia na ulicach. Wodociągi istnieją tylko w 192 miastach, kanalizacja zaś... w 38.

Dalej przytoczyć warto taki szczegół, że 78 miasteczek nie posiada lekarzy, w 230 zaś nie ma szpitali. Tramwaje są tylko w 55 miastach, telefony w 182, Towarzystwa wzajemnego kredytu w 159, sklepy współdzielcze w 277, lombardy miejskie w 146, a domy miejskie z tanimi lokalami w 29.

Cesarz Wilhelm a zakonnica.

Podczas swego pobytu na wyspie Korfu cesarz Wilhelm odwiedził Wypę Martwą, na której znajduje się starożytny klasztor żeński, i wdał się z jedną z spotkanych zakonnic w dysputę, z której wyszedł nie bardzo zwycięsko.

Przestąpiwszy niespodziewanie w towarzystwie króla greckiego bramę klasztoru, cesarz został dwie zakonnice zajęte myciem podłogi i jedną z nich, liczącą około 35 lat, zapytał, jak długo już przebywa w klasztorze.

— Mniej więcej 20 lat, odpowiedziała zagadnięta.

— To pani w bardzo młodym wieku wstąpiła do klasztoru.

— Miałam wtedy lat 15 albo 18.

— I nie było pani żał poświęcić swej młodości? — Czemuż jest młodość! Jest ona podobna do rosy, która nocą opada na murawę, aby zniknąć rankiem z pierwszemi promieniami słońca.

— A co panią w tak młodym wieku, prawie jeszcze w dziecięcym, skłoniło do porzucenia świata i wyrzeczenia się jego uciech. Czy może jakie wielkie nieszczęście? — zapytał ciekawy cesarz.

— Nie, tylko miłość Boga — odparła zakonnica, a po chwili dodała rezolutnie: — A pan, który pozostał w tym świecie, jakie rozkosze pan w nim znajduje?

— Cesarz nie znalazł odpowiedzi i zaprzestał dalszej indagacji.

Etyka wyborcza w Anglii.

Wiadomo, że z atletycznych zabaw angielskich najgroźniejszą dla zdrowia i humoru jest „bokserka“. Ażeby zmniejszyć niebezpieczeństwa fizycznych okaleczeń ciężkich, lub nawet śmierci, władze przestrzegają, aby zapaśnicy bili się w grubych, specjalnie a d h o c opisanych rękawicach. Gorszemu niebezpieczeństwu, jakim jest utrata moralnej równowagi, czyli dobrego humoru, zaradza (o tyle, o ile) starodawny obyczaj bokserki, który bitwę na pięści rozdrabnia na pojedyncze starcia, czyli... „gorąca“ („heat“), trwanie tych starć ogranicza do 90 sekund i chce, ażeby przeciwnicy przed i po każdym starciu najprzód podali sobie po przyjacielsku ręce, a potem... byli zmywani zimną wodą i chłodzeni wachlowanymi rękawicami.

A i to wiadomo, że, mimo rękawic, zapaśnicy wynoszą z zabawy conajmniej wybite zęby, rozbite nosy, podbite oczy, oderwane końce uszu, jeżeli nie pogruchothane zębra, szczęki i uda.

Ten sam duch słusznego sportu, „post hoc et propter hoc“, kieruje przebiegiem angielskich kampanij

wyborczych — a typowy tego przykład widzieliśmy podczas co dopiero odbytych wyborów w Manchesterze. Nasi czytelnicy wiedzą już, o co tam chodziło i jak się skończyło, tu więc przypomnimy tylko, że nie licząc kandydata socjalistów (który z 10.000 głosujących znalazł tylko 276 zwolenników), przed urną stanęło dwóch najdzielniejszych mężów w całej Anglii mężów politycznych, konserwatysta, Joynson-Hicks i ministeryalista, zarazem minister, szukający osobistej sankcji swoich własnych wyborców, Winston Churchill. Tenże sam Churchill, w tym samym Manchesterze otrzymał w poprzednich wyborach (nie dalej jak przed dwoma laty) 241 głosów większości. Tym razem został pobity większością 429 głosów.

Co jednak zasługuje na uwagę, to strona kulturalno-etyczna sposobu, w jaki się te wybory odbyły. Jest odwiecznym w Anglii zwyczajem, że natychmiast po ogłoszeniu rezultatu wyborów przeciwnicy przemawiają z okien lub z balkonu ratusza do tłumnie zgromadzonej publiczności. Pierwszy przemawia zwycięzca, drugi zwyciężony.

W Manchesterze, w zeszły piątek wieczór, kiedy w ratuszu liczone oddane głosy, naprężenie publicznej ciekawości było ogromne — polityczne namiętności, rozżarzone, aby tak powiedzieć, do czerwoności w ciągu paratygodniowej agitacji, którą prowadzili przeciw sobie z niesłychaną energią dwaj kandydaci, mający wśród wyborców szanse prawie równe, a jednakże stojący na zupełnie krańcowych stanowiskach politycznych — ten pod sztandarem wolnej handlowej wymiany, tamten pod sztandarem protekcyjizmu.

Gdy nakoniec lord-mayor (burmistrz) miasta ogłosił z balkonu wynik, gdy wreszcie ucichła burza oklasków i tryumfujących okrzyków jednej części tłumów, stanęli obok naczelnika miasta obaj zapaśnicy i — podali sobie ręce. Zaczem zwycięzca podziękował w skromnych wyrazach za swój wybór, oświadczył, że wybory odbyły się po obu stronach w porządku wzorowym. Oświadczenie ze strony zwycięzcy całkiem naturalne... Ale charakterystyczną była następna mowa pobitego ministra. Warto z niej przytoczyć kilka zdań.

„Na nic się nie zda — mówił — zakrywać fakt, żeśmy ponieśli ciężką klęskę. Klęska jest ciężka, jej następstwa będą groźne i doniosłe — klęska dla wszystkich zasad, zespolonych ze sprawą wolnej wymiany. Walka w ciągu tych wyborów była zacięta od początku do końca, ale nigdy jeszcze nie widziałam Anglii walki, prowadzonej z tak przykłądną obyczajnością („decorum“). Rezultat tych wyborów będzie katastrofą dla interesów hrabstwa Lancashire, ale sposób, w jaki wybory były prowadzone, przynosi zaszczyt lankasterskiej ludności. Uważam za mój obowiązek powiedzieć, że skoro o wielkich zasadach czy zagadnieniach zawyrokowano, o ile dotyczy osób, to Manchester będzie miał w parlamencie godnego przedstawiciela. Znam mojego przeciwnika oddawna, wiem, że posiada wszystkie zdolności, jakich potrzeba, abyście mieli zupełnie odpowiedniego reprezentanta. Tryumf jego jest całkowicie zasłużony.

„To powiedziawszy, zwracam się do szerszych kwestyj, leżących poza tym rezultatem. Ludzie przechodzą — sprawy trwają. Sprawa liberalna nie zależy od tej lub owej wybranej jednostki, nie zależy od losu tych czy owych przypadkowych wyborów. Sprawa ta jest związana z pewnemi, głębokimi zasadami i porywami („impulses“), które tkwią w głębi serc ludzkich i same z siebie posiadają przepotężną moc odrodzenia“.

Żałujemy, iż brak miejsca nie pozwala przytoczyć

więcej ustępów z tej prawdziwie mądrej i obywatelskiej przemowy. Zakończyła ona godnie i dostojnie doniosłe manchesterskie wybory i pojedynkę szlachetnych współzawodników.

E. S. N.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Centrum o sprawie polskiej. Zarząd stannictwa katolickiego w sejmie pruskim wydał z powodu zbliżających się wyborów odezwę wyborczą, w której określiła swoje stanowisko wobec ważniejszych zagadnień chwili bieżącej, a między innymi także wobec kwestyj polskiej. Oświadczenie to jest dość dyplomatyczne, ale zawiera stanowcze potępienie rządowego systemu antypolskiego, a ma treść następującą:

„Nasze stanowisko w kwestyj polskiej jest od dawna ustalone. Nie kierowaliśmy się względami wyznaniowymi lub partyjnymi, lecz li tylko pojęciem prawa i sprawiedliwości, oraz faktycznych interesów państwa pruskiego. Także i my uważamy problem kresów wschodnich za jeden z najważniejszych czynników polityki wewnętrznej, której rozwój z obawą śledzi każdy dobry patriota. Również i naszym życzeniem jest, ażeby nasi współobywatele polscy połączyli się bez zastrzeżeń z państwem pruskim. Natomiast drogi, jakimi rząd dąży do celu, uważamy nietylko za niesprawiedliwe, i chybione, ale mogące nawet obecnie położenie pogorszyć zamiast polepszyć. Dlatego musimy jak i dotychczas przeciw takiej polityce oponować. Jeżeli w ostatnim czasie zaczęto najświętsze prawo narodu i jedności, prawo do gleby rodzinnej, prawo prywatnej własności, to zwalczać będziemy takie prawodawstwo, które sprzeciwia się konstytucyj, naszym zasadom, naszemu światopoglądowi, a — zdaniem naszym — także dobrze zrozumianym interesom ojczyzny i monarchii stoi na przeszkodzie“.

Pomimo tego stanowczego potępienia popieranej przez stronnictwo konserwatywne polityki antypolskiej, centrum katolickie nie występuje jednak do walki z konserwatystami, nawet na Górnym Śląsku, gdzie zawarto formalny kompromis wyborczy z Polakami. Z kompromisu tego wyłączono prawie czysto polski okręg kluczborsko-oleski, w którym także w wyborach tegorocznych centrowcy zamierzają podzielić się mandatami ze stronnictwem konserwatywnem. Tymczasem jednak konserwatyści kluczborscy oświadczyli się stanowczo przeciw dotrzymaniu zawartej z centrum katolickim umowy, a w następstwie tego kandydat katolicki ks. Ballestrem prawdopodobnie upadnie. Gdyby dojdź do tego miało, to w przyszłości zapewne jeden mandat z tego okręgu uzyskaliby wskutek kompromisu z centrowcami Polacy.

Robotnicy polscy w Prusach. Według wykazu urzędowego, napływ robotników polskich z Galicji i Królestwa Polskiego do Prus nie zmniejszył się wcale w roku ubiegłym, pomimo zaprowadzenia utrudnień przez przymus zgłaszania się na stacjach granicznych i nabywania książeczek legitymacyjnych. Do początku kwietnia wydano takich książeczek 230.000. Najsilniejszy jest napływ robotników na stacy katowickiej, która wydała dotąd 50.000 książeczek legitymacyjnych.

Istnieje zamiar zaprowadzenia nowych przepisów dotyczących robotników sezonowych także w innych

LUNA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Między bajki naukowe kładę — mówił Obroński — teorię o ruchach masowych, o duszy tłumy, o zbiorowym bohaterstwie. Tłum był i będzie po wszystkie czasy wrzaskliwym, biernym, bezmyślnym motłochem a w dziejach zapisują się tylko jednostki. Otóż ja nie widzę na naszej marnej arenie w tym ruchu, który tak się ma do rewolucyj jak rzępolenie do gry mistrza, wodza, genialnego kierownika, twórcy na wielką miarę. Słyszeliśmy wszyscy o komitetach, które pieczętują, piszą odezwy, skazują na śmierć, gadają do późnej nocy na tajnych posiedzeniach, domyślamy się, że są jacyś bezimienni i niewidzialni przewodnicy, ale gdzie jest człowiek opatrnościowy, mąż przeznaczenia, bohater? Nie ukrywałby się taki, gdyby był, za plecami niedoświadczonych, wielomównych komitetów!... Może zawadyka Śniałowski?

Myslał chwilę, jak gdyby czynił w pamięci przegląd znanych działaczy rewolucyj, potem odezwał się znowu:

— A mimo to, powtarzam, zagłada idzie na was i na ten kraj. Nie potrzeba bowiem wysiłków geniuszu na to, by was, panowie, zdmuchnąć. Warte pałaca... Pierwszy lepszy gadacz bajką o podziale dóbr poruszy ciemne i chciwe masy i wywoła zawieruchę... Jużście dziś przecie, jeszcze przed walką, złożyli broń i gotowi jesteście tę ziemię, zdeptaną, ubogą i znękaną oddać na łup, poświęcić ojczyznę, nad którą wiecznie wylewacie łzy, w przewrotnej rachubie, że uda się wam wyratować z rozdzicia przynajmniej własne tłumoki... Alboż nie jest ukryta myśl sojuszu, który zawarliście z partją

przewrotu? Niech mi kto zaprzeczy! Oszołomieni na widok nowej potęgi, niespokojni o los tłumoków waszych, a może i życie, o zachwianą popularność wreszcie, upadliście na duchu i nie odezwali się w was wspomnienie rycerskiej przeszłości wstydem!... Czekalem, że błysnie wam w sercach męstwo, że zbudzi się pragnienie, żeby zmierzyć się z przeciwnikiem, żeby potykać się... Ileż to pięknych rozlegało się frazesów o miłości kraju, o ofiarnej pracy, o wytrwaniu przy świętym sztandarze, na posiedzeniach waszych, które opuszczałem zwykle przed końcem!...

— I mnie to, kosmopolicie i renegatowi — podniósł głos — wypadło zwrócić się do patriotycznych sumień waszych, wezwać do obrony ojczyzny!... Spełniam obowiązek... proszę o chwilę uwagi... Chcę, panowie, zawiązać stowarzyszenie, partję, bractwo dla walki czynnej z wrogiem, utworzyć związek ludzi odważnych, chcę walkę rozpocząć natychmiast i jawnie... Obmyśliłem plan. Dziś nie jest jeszcze zapóźno. Wydrzemy im władzę nad ludem, zepchniemy ich ze zdobytych placówek, będziemy tropić, osaczać, łańcuchać... Oni nie przebiegają w środkach, wykluczmy i my wszelką subtelność... A w każdej wojnie o wygranej stanowią zasoby kasy. My silniejsi!...

Przyglądał się twarzą słuchaczy, uśmiechnął się do jakiegoś spostrzeżenia...

— Trzeba, żebyście tu, w tej sali wyrazili zgodę swoją i powzięli uchwałę, żebyście stanowczy wybór uczynili między rewolucją a pomyślnością ojczyzny, między anarchią a rządem, żeby bez wahań, wątpliwości i zastrzeżeń!...

Gdzieś w ostatnich rzędach krzesła rozległo się zjadliwe sykanie. Obroński zmarszczył się i wolno, spokojnie, dobitnie mówił dalej:

— Mamy sprzymierzeńca w rządzie. Nie chcę przez to powiedzieć, że staniemy się jego najemnikami... Wierzę, że uda się nam zdusić bunt o własnej sile... Zaznaczam wszakże mimo ostrzegawczego sykania, że winniśmy przypomnieć sobie i zapamiętać i jasno zrozumieć wyrażoną niegdyś przez Taine'a prawdę, iż naj-

gorszy rząd lepszy jest od anarchii... od tego zależy wiele... Obalenie rządu, jakkolwiek on jest nieprzychylny, oznaczałoby zgubę... Należy przeto wyraźnie stanąć po jego stronie i zaprzestać knowań i zmów z tymi, którzy występują zarówno przeciw rządowi, jak przeciw nam... Nie wytrzymamy walki na dwa fronty. Skupiwszy siły, uderzmy na wroga, który w danej chwili jest groźniejszy...

Na sali sykano ciągle.

— Prosiłem o chwilę cierpliwości — krzyknął Obroński. Nie zmuscie mnie tem do milczenia. Wiem, że mówię tu rzeczy wiele niepopularne, ale ja nie dbam... Spełnię obowiązek, a potem umyję ręce... Mamy tedy dziś jeszcze utworzyć partję antyrewolucyjną i ogłosić wojnę... Zdam sobie sprawę z następstw tego kroku, nie zataję ich przed wami... Zadanie niełatwe, a zwłaszcza niepopularne... Wrzask pójdzcie po kraju, posypią się oszczerstwa, wyroki śmierci... W każdej chwili grozić nam będzie kula, nóż, sztylet... Nie pożalujcie być może i bomb... okryje nas hańba... Ale gdy szczęście kraju, który wy podobno kochacie, wymaga ofjary, winniśmy ją złożyć...

Urwał z obawy, żeby nie wkroczyć w dziedzinę sentymentu.

— Dodam i podkreślę raz jeszcze — obojętnie ciągnął dalej — że nie występuję w obronie własności kasty, przywilejów i na dowód oznajmiam, że rzeknę się wszystkiego, co posiadam, że gotów jestem oddać na walkę, na cele związku... Powiedziałem i nie cofnę — powtórzył surowo, posłyszawszy śmiech — pragnąłbym, żebyśmy związani w stowarzyszenie męźnych stanęli murem dokoła wyniosłego grodu ideałów, żebyśmy strzegli świętych ksiąg ludzkiego rodu, żebyśmy Bogi ocalili dla przyszłych pokoleń, pragnąłbym odeprzeć najście wandalów, rozproszyć noc ducha, która się nasuwa, stworzyć kohortę męźów... Nazywają nas wstecznikami, sztydzą, że my morituri, i zatrzaśnięto przed nami drzwi... Otwórzmy je...

państwach związkowych. Do tej pory 8 państw związkowych przyjęło przepisy obowiązujące od dn. 1 lutego r. b. w Prusiech. Z innymi państwami toczą się jeszcze układy.

Z powodu bojkotu towarów pruskich.

Otrzymujemy następujący list ze Szwajcaryi:
 „Rośnie” człowiekowi serce, gdy dzień w dzień w pismach swoich czyta uroczyście artykuły czy notatki i komunikaty (krótkie a z cyframi) o raz jeszcze projektowanej walce z przemysłem pruskim. Polakowi „rośnie” serce naprawdę; cudzoziemiec, gdyby dzienniki polskie czytał, oceniliby niewątpliwie trafność naszej taktyki wobec wroga i uszanował czynny patriotyzm — Prusak przeraziłby się nie mało, słysząc głośne larum i brzęk nowej broni w obozie nieprzyjacielskim.

Kto miał spobność widzieć z bliska, jak wygląda, na dzisiaj jeszcze bardzo ważna, pozytywna strona bojkotu: nawiązywanie stosunków z zagranicą (nie-pruską), temu serce, mimo wszelkich warunków „rosnąć” nie chce...

Znajomy mój, młody technik, zajęty od lat kilku w wielkiej fabryce chemicznej, prowadzi od Nowego Roku jeden dział przedsiębiorstwa samodzielnie. Gdy przed kilku miesiącami podniosły się w kraju nowe głosy i projekty bojkotu, znajomy mój robił, co mógł, aby zjednać fabryce szwajcarskiej klientelę polską. Ponieważ chodziło o wyroby apteczne, w Polsce już dosyć znane, a które co do jakości i ceny mogły wytrzymać konkurencję pruską, nie wątpił, że jakiś skutek będzie.

I byłby z pewnością, gdyby nie to, że Polak wroźdzeniem zdolnościami, kulturą umysłową i towarzyską przewyższający Szwajcara, w stosunkach ekonomicznych jest w porównaniu z nim barbarzyńcą: Pierwszy nowy klient, aptekarz z B. (w zaborze austriackim) sam zwrócił się do fabryki z propozycją, otrzymał najlepsze warunki (odrazu przeszedł do działu „klienteli najbardziej uprzywilejowanej”), warunki przyjął, ale — na umówiony termin drobnej należności nie uiszczył, na urgensy nie odpisywał, wreszcie pod groźbą wekslu przysłał wprawdzie pieniądze „urwał” jednak bezprawnie kilka franków (z ogólnej sumy kilkunastu), z niepojętą śmiałością powołując się na skopiowaną fakturę — która właśnie twierdzeniom jego oczywisty kłam zadawała!...

Czy po takim pierwszym „interesie” z nowym klientem fabryka zechce zająć się dalszą „propagandą” w Polsce? Z zachowania się tego pana z B., który zamiast sprzedawać suszone grzyby lub śliwki, dzierżawi aptekę, nie należałoby właściwie wysnuwać wniosków ogólnych, ale cudzoziemcy sądzą naród cały, zwłaszcza nieznan — słusznie, czy niesłusznie — wedle postępowania jednostek. Zrozumiałym objawem jest na Zachodzie niepłacenie faktur, ale niesłychanym „urywanie” kilku franków z faktury, na której potrącono 50 proc. i 2 proc. sconto. Kramikarskie wyrównywanie rachunków kompromituje nie tylko sprawcę: zniechęca obcych do jakichkolwiek z nami stosunków.

Fakt drugi: Spółka wydawców szwajcarskich „Union-Reclame” zwróciła się przed rokiem do najwybitniejszych dzienników naszych z propozycją nawiązania stosunków. Korzystna dla wydawnictw polskich propozycja. Szwajcarzy poświęcają ogromne sumy na reklamę zagraniczną — została tylko pięknym planem nie z winy biura ogłoszeń: Po komunikacie w najpoczytniejszym dzienniku nadeszły trzy oferty; w miesiąc później na dwadzieścia listów imiennych odpowiedziało pięciu adresatów...

Dyrektor „Unii”, którego dobrą wolę podtrzymywał przyjaciel Polak, chciał mimo marnego wyniku ankiety zachęcić przemysłowców szwajcarskich do ogłaszania się w Polsce. Do okólnika zamierzał dołączyć spis towarów, któreby można przedewszystkiem wysłać do Polski, zwrócił się więc do jednego z kierowników najbardziej powołanej instytucji lwowskiej z prośbą o wskazówki. Pan ten, który właśnie oświadczył był na publicznym wiecu, że każdemu służyć będzie informacjami, na list nie odpisał. Dyrektor szwajcarski powiedział wtedy trafnie: „C’est embêtant!” Wymownego „przemysłowca” lwowskiego jabym rozgrzeszył typowo polskiem: „Pewnie listu nie otrzymał”, gdybym nie miał większego zaufania do poczty szwajcarskiej i nawet austriackiej, niż do dyrektorów naszych „Lig”, czy „Własnych Pomocy”.

* * *

Nie prędzej dojrzejemy ekonomicznie, dopóki w handlu i przemyśle — jak zresztą w każdej innej dziedzinie życia — nie będziemy mieli dzielnych i kulturalnych ludzi. Barbarzyńcy skazani są zawsze i wszędzie na wyzysk, z barbarzyńcami świat cywilizowany nie chce mówić i nie może współdziałać.

Do programu wychowania narodowi naszemu świątliwych przemysłowców i kupców dodałbym jeszcze punkt jeden: wysyłanie młodzieży z tych kół za granicę. Odpowiednia atmosfera ekonomiczna kształci bardziej niż studium teoretyczne. Plan do zrealizowania nie trudny: nie trzeba gotówki, ani stypendyum, bez czego wyjazdu do obcych ludzie nasi sobie nie wyobrażają, wystarczy chęć pracy i odrobina dzielności. W pierwszym rządzie polecić można Szwajcaryę, której wielka kultura materialna służyć może za wzór i gdzie o pracę ogromnie łatwo.

J. D.

Głosy obywatelskie.

Nauczyciele-pisarze gminni.

W nr. 188 z dnia 22 kwietnia pod nagłówkiem „Zie wpływy”, rzuca jego autor szczęśliwy projekt sparaliżowania szkodliwych wpływów duchowieństwa ruskiego na lud.

Do uwag sz. autora nic dodać nie mogę. Mieszka-jąc bowiem wśród ludu ruskiego na wsi, niejednokrotnie się przekonywałem o prawdzie treści artykułu „Zie wpływy” w całej jego osnowie.

O innym atoli czynniku szkodliwym, nie mniej ważnym od duchowieństwa, sz. autor nie wspomina — o nauczycielach ludowych. A wpływ tej klasy wiejskich dygnitarzy ruskich jest potężniejszy od wpływu duchowieństwa, ponieważ nauczyciel ludowy styka się z ludem stale w swoich zazwyczaj podwójnych funkcjach: nauczyciela i pisarza gminnego. Kto bowiem zna lud ruski, wie, że nie wójt ani Rada gminna jako niemal bez wyjątku analfabeci, rządzą we wsi, tylko jedynie pisarz gminny-nauczyciel. Znam wiele wypadków takich, gdzie Rada gminna inaczej uchwaliła, a pisarz inaczej zapisał do protokołu, a stało się zawsze po jego woli, gdy tylko wymienił, że „palagrafy” tak chcą. Pisarz wystawia paszporty dla ludzi i bydła, pisarz kieruje wyborami, pisarz trzyma w ręku potężny miecz-podatki i podług pojęcia chłopca, on może oddać do wojska lub z niego uwolnić. Przyjedzie do wsi geometra lub dygnitarz powiatowy, zajędzie do pisarza, a chłop w przestrachu zdaleka kiwa głową nad strasznymi rzeczami, nad którymi radzi przyjezdny z pisarzem. Nawet żandarm, przechodzący przez wieś, sunie wprost tylko do pisarza i nad czymś z nim radzi przez czas swego odpoczynku.

Powyższe czynniki są zupełnie wystarczające, żeby otaczający się tajemnicą pisarz był wyrocznią dla ciemnego chłopca i żeby na jego zapewnienie protekcji lub kary u pana starosty lub pana sędziego, chłopci myśleli tylko jego głową i uznali za święte wszystkie jego słowa. W jaki zaś sposób ta głowa wiejska wyzyskuje swój wpływ na chłopów, może posłużyć ten fakt, że często z 50 zł. swej miesięcznej pensji utrzymuje w mieście kilkoro dzieci w gimnazyjach lub seminariach, wychowując je na sequensów Sycylijskich, jak mnie nie dalej jak dzisiaj tutejszy nauczyciel z całą pertidą zapewnił. Mówiąc z nim o morderstwie śp. Potockiego, zapytałem go się, czy mu nie żal poprostu człowieka, ojca dzie-więciorga dzieci, na co otrzymałem w dosłownej odpowiedzi: „Szkoła, że Sycylijski zamiast rewolweru, nie używał bomby, przez co by „wyluszczył” połowę „namiestnickich Polaków”. Nie żal mi Potockiego, ani jako człowieka, ani jako ojca. Żal mi serdeczny tylko bohatera Sycylijskiego”.

Nie potrzeba chyba dodawać, że cała wieś myśli tak samo, jak ich prowodyr.

Na wzór szan. autora artykułu „Zie wpływy” poddając pod dyskusję projekt sparaliżowania szkodliwych wpływów nauczycieli przez odjęcie im możności pełnienia funkcji pisarzy gminnych.

Z kraju.

□ Przemysł. (Kor. wł.) Obchód rocznicy konstytucji 3 maja rozpoczął się zebraniem na zamku w sobotę 2 maja, skąd uda się Sokół ku miastu. W niedzielę zaś odbędzie się uroczyste nabożeństwo, a następnie pochód pod pomnik Mickiewicza. Popołudniu przedstawienie w Sokole. Amatorzy odegrają „Kościuszkę pod Racławicami. Wieczór iluminacja kartkowa. Komitet przemyski Organizacji narod. robotniczej wydał odezwę do robotników za święceniem 3 maja, a pracą w dniu 1 maja.

Odezwa ta do „towarzyszów” i „towarzystek” wpadająca w oczy, nie mało sprawiła kłopotu partyi socjalnej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się 30 b. m. we czwartek o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym oprócz udzielania zaliczek, urlopów i koncesyj jest prośba związku turystycznego o subwencję na pokrycie kosztów wycieczki szefów sekcyjnych ministerstw austr., prośba zboru ewang. o odstąpienie gruntu z ulicy Snigórskiego pod budowę świątyni ewang. etc.

Podziękowanie hr. Potockiej za kondolencje przesłane przez magistrat i mieszkańców nadeszły tu telegraficznie. Jedno na ręce burmistrza drugi na ręce starosty.

P. Zygmunt Reisner, właściciel fabryki tutek cygaretowych prosi nas o zaznaczenie, iż niema nic wspólnego z owym fabrykantem tutek, który je tylko ruskim napisem zaopatruje.

□ Stanisławów. (Kor. wł.) Oburzająca prowokacja. Znane są lamenty „Dila” na ucisk „ukraińskiego” narodu i ciągle denuncjacje na Polaków pełne fałszu, kłamstwa i bizantyjskiej chytrkości. Jest to widocznie taktyka organu „Ukraińców”, stosowana rozmyślnie, celem pokrywania wyryków rozmaitych „herojów” w guście Sycylijskiego. Znalazł się taki bohater i na bruku stanisławowskim w osobie ucznia VI klasy gimnazjalnej, który bez żadnego powodu uderzył w piątek przed południem w twarz 8-letniego chłopca, synka p. Laseka, buchaltera Banku mieszczańskieg. Młodemu hajdamace nie podobał się strój krakowski dziecka w jakim przechadzało się po ulicy. Pytamy się zatem kto prowokuje? czy my, czy też podli i tchórzliwi bohaterzy ukraińscy, zdolni tylko do mordów i ucieczki!

Bezczelne kłamstwa organu ukraińskiego przechodzą już wszelkie pojęcia.

Oto w numerze 91 „Dila” czytamy, że w Stanisławowie planuje się całkiem otwarciem pogrom ukraińskiego „nasełnienia”, które zwróciło się do starostwa z żądaniem o brony życia i mienia“. Pogrom miał się odbyć w niedzielę 26 b. m. Jest to wierutne kłamstwo i prawdopodobny odwet z powodu wiadomości o różnych zamiarach ruskich, notowanych, jako pogłoski niepokojące.

Za źródłem ich zachowania się hajdamackiego świadczy fakt opisany powyżej, z drugiej strony uważają ukraińcy wszelkie polskie wiece za prowokację i zielenią się w bezsilnej wściekłości, że wiecom takim nie mogą zapobiedz.

Teatr. Poniedziałkowe przedstawienie „Upiorów” Ibsena z p. Adwentowiczem w roli Oswalda Alwina powiodło się jak najlepiej. Podziwialiśmy znakomitą kreację artysty lwowskiego, któremu dostrajali się wybornie inni wykonawcy ról.

Sala teatralna była wypełniona po brzegi, a parter i galerya ugiwały się wprost pod ciężarem słuchaczy, nie bardzo widocznie rozumiejących sztukę, skoro swym zachowaniem się wywołali nawet popłoch w drugim akcie — zakończonym na szczęście interwencją policyjną.

□ Stanisławów. (Kor. wł.) Dnia 27 bm. odbył się w Pacykowie wiec włościański polski, na którym uchwalono i przesłano do Koła następujące rezolucje:

Wiec wyraża najwyższe oburzenie i pogardę ukraińskiemu skrytobójcy i całej hajdamackiej inteligencji, jako głównej sprzężynie ohydnej zbrodni.

Wiec wzywa Koło polskie, by zerwał raz na zawsze z chwzięną polityką ustępstw na rzecz partyi ukraińskiej i ażeby jasno, z całą stanowczością, broniło praw narodu polskiego.

Wiec wzywa Koło polskie, aby się domagało od rządu ścisłego wykonywania ustaw względem rozkiełzanej hajdamaczyny.

Wiec wzywa Koło polskie, aby się domagało zwiększenia sił żandarmeryi tak w miastach, jakoteż i po wsiach, w celu obrony przed terrorem hajdamaków.

Wiec wzywa posłów polskich, aby stanęli w obronie ludu polskiego, zdanego na pastwę hajdamaczyny.

Rezolucje te, powzięte na wiecu urządzonym przez lud samorzutnie, malują dosadnie nie tylko usposobienie ludu polskiego, ale i grozę położenia, w jakim się znajduje. Opatrzono kilkudziesięcioma podpisami, przesłało je prezydium wiecu do prezesa Koła polskiego.

□ Stryj. Towarzystwo mieszczan stryjskich, „Gwiazda” urządziło w niedzielę d. 26 b. m. tradycyjne „Święcone”. Przewodniczący Tow. p. J. Wehrstein po złożeniu życzeń członkom, w dłuższym przemówieniu, poświęconem pamięci śp. Andrzeja hr. Potockiego, zaznaczył, że wobec ciosu, jaki nasz naród spotkał z ręki hajdamaki, wydział w tym roku uchwalił nie urządzać żadnej biesiady, lecz urządzić składkę na cel utrwalenia pamięci zgasłego namiestnika. Zebrana składka przyniosła kwotę 83 koron, którą przeznaczono na Bursy włościańskie im. Andrzeja Potockiego.

Następnie członek Tow. i delegat Towarzystwa pedagogicznego p. insp. J. Nowakowski postawił przyjęty jednomyślnie oklaskami wniosek wysłania do wdowy telegramu następującej treści: „J. W. hr. Potocka — Krzeszowice. Głębokim żalem przejęte Stowarzyszenie Gwiazda w Stryju, wstrzymując się od tradycyjnej uczy świętecznej po bolesnej stracie najlepszego obywatela kraju, śle Dostojnej Pani wyrazy najgłębszego współczucia i wyraża głęboką wzdargę tym wszystkim, którzy haniebną zbrodnię w jakikolwiek sposób chcą usprawiedliwić”. Po wysłaniu telegramu rozeszli się zebrani w podniosłym nastroju.

□ Stryj. (Kor. wł.) Upiory. Grono artystów teatru lwowskiego dało d. 28 bm. w sali Sokoła „Upiory” Ibsena. Publiczności zebrało się mniej niż zwykle, z powodu nieodpowiedniej pory (czas poświęteczny, koniec miesiąca). Niefortunnym jednak, zdaniem ogółu, był wybór sztuki. Nie myślę przez to naruszać geniuszu Ibsena, ani odmawiać talentu p. Adwentowiczowi, który w roli Alwina świetnie przedstawił wszystkie stadya postępowego rozmiękczenia mózgu; chcę jednak zaznaczyć, że publiczność mniej żądna krańcowego szarpania nerwów, pragnęłaby doznawać w teatrze innych wzruszeń, niż te, jakie dają „Upiory”.

Za spokoj i duszy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego odbyło się we środę staraniem reprezentacji miasta żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym. Tłumu zebranych nie mógł kościół pomieścić, wiele osób musiało pozostać na dworze. Jawiły się wszystkie kategorie urzędników ze swymi szefami na czele, ponadto Towarzystwa polskie, przedewszystkiem liczny zastęp Sokółów ze sztandarem.

□ Żółkiew. (Kor. wł.) Dyrektorem żółkiewskiego okręgu skarbowego został st. radca, dr. Seweryn Zwolski z Brzeżan.

Dyslokacja wojska. Drugi szwadron 4 pułku ułanów, stojący załogą w Krechowcu koło Żółkwi, odchodzi z dniem 1 maja do Lwowa, gdzie znajdzie pomieszczenie w koszarach kawaleryjskich na Łyczakowie. Przyczyną dyslokacji jest zły stan koszar Krechowskich, których okres dzierżawny wygasa dopiero po roku.

Wyścigi konnicy odbyły się dnia 26 b. m. Wyścigi takie urządza się co roku w tym czasie na zakończenie kursu ekwitacji wojskowej, która z początkiem maja opuszcza Żółkiew.

Odczyt „Z historii żydów w Polsce“ wygłosił w sobotę inspektor szkolny, p. Niedźwiecki, w tut. Czyteln. T. S. L. im. B. Goldmana. Wywód historyczny prelegenta był wcale ciekawy, nie bardzo wszakże dopisała miejscowa publiczność.

□ **Żółkiew.** „Ukraiński“ kapłan. Otrzymujemy następującą wiadomość: W dniu 26 b. m. odbył się tu pogrzeb żony mieszczanina Polaka. Zmarła była obrządku gr. kat. i z tego powodu w obrzędzie wziął udział „ruski ksiądz“ bazylianin, naswiskiem Kotowicz.

Po skończonym obrzędzie religijnym, gdy ksiądz już odstąpił od grobu, zaczęli obecni na cmentarzu luźnie śpiewać „Anioł Pański“. Wtem ks. K. nawrócił zdrogę, przystąpił do pierwszego z brzegu niejakiego lniewicza (mieszczanina, człowieka w podeszłym wieku) i w ostrych donośnych słowach przemówił: „ne wilno tu po polsky spiwaty — tam na okopysko!“

Fakt to nie olosobiony a tak wymownie potwierdzający słuszność uwag umieszczonych niedawno w „Słowie Polskim“ o tem, że „ukraińskie“ duchowieństwo jest najsilniejszym źródłem hajdamactwa.

□ **Tarnopol.** (Kor. wł.) Powiatowa inspekcya leśna. Ministerstwo rolnictwa otworzyło w Tarnopolu inspekcję leśną, do której oprócz tutejszego powiatu przydzielone zostały powiaty polityczne: Brzeżany, Czortków, Husiatyn, Podhajce, Rohatyn, Skala, Trembowla i Zbaraż. Inspekcya ma czuwać nad prawidłową gospodarką w lasach prywatnych i publicznych, oraz nad zarządzeniami władz politycznych, wydanemi w celu prawidłowego gospodarstwa gruntów leśnych.

Kierownictwo powiatowej inspekcji leśnej objął komisarz Ottokar Mitschka, który objął już urządowanie i w najbliższym czasie zwiedzać będzie lasy w okręgu wyżej wymienionym. Do pomocy w tych czynnościach przydany został leśniczy Włodzimierz Dąbrowski do pełnienia służby leśnej w powiatach Tarnopol i Zbaraż z siedzibą również w Tarnopolu. Biura inspekcji leśnej mieszczą się w gmachu starostwa.

Egzamin na aspirantów pocztowych odbył się w tutejszym urzędzie pocztowym pod przewodnictwem radcy pocztowego Popowicza w dniu 22 kwietnia. Komisya egzaminacyjna uznała wszystkich, którzy się do egzaminu zgłosili, za uzdolnionych.

□ **Brody.** (Kor. wł.) Między syonistami a starowiercami żydowskimi przyszło ubiegłej soboty do zażartej bójki i to w samej synagodze. Z ramienia syonistów miał tam przemawiać jakiś agitator przyjezdny, który na przemawianie z tego miejsca otrzymał pozwolenie z kahału (!). Widocznie prezydium kahału dało się zupełnie zastraszyć agresywnej opozycji syonistycznej i z obawy przed pogrozkami, zawsze anonimowymi robi tak daleko idące ustępstwa, że dom modlitwy oddaje dla świętego spokoju, ale dla spokoju osobistego tylko — na miejsce do agitacji syonistycznej. Z tego jednak wynikają zaburzenia poważniejsze, jak to ostatnie, wysoce niewłaściwe znieważenie świętyń. Nie można się dziwić tym fanatyzmowi religijnym, którzy widząc w syonistach nieprzyjaciół religii, a w najlepszym razie ludzi religijnie obojętnych, nie chcą ich puścić na próg bożnicy, a już wcale nie chcą im jej oddać na agitację. Ale dziwnym się, że żydzi wpływowi pozwalają na profanowanie swoich świętości agitacją polityczną i pośrednio dają sami przyczynę do tego, że w świątyni przychodzi do — bójki.

Poważne to zajęcie skłoniło kahał do zastanowienia się nad środkami zapobiegawczymi przeciwko podobnym zajściom na przyszłość. O ile nas z tej narady dochodzą słuchy, przedsięwzięto środki połowiczne. Zbór, zamiast zająć stanowisko męskie i stanowcze, usiłuje zepchnąć ze siebie odpowiedzialność na rabina, chcąc, aby w przyszłości on rozstrzygał podobne sprawy, czem pozbawiłby się sam wielkiej części swojej władzy. Ogromnie niekorzystny jest ten brak decyzji i odwagi cywilnej u czynników decydujących.

Protest przeciwko Standowi. Przesłuchanie świadków, których w sprawie wniesionego przeciw wyborowi Standa protestu miano przesłuchać w dniu 13 b. m., co zostało odłożone wskutek śmierci ś. p. namiestnika, odbędzie się w tutejszym starostwie w bieżącym tygodniu.

Hrabina Andrzejowa Potocka nadesłała tutejszym towarzystwom polskim podziękowanie za przesłaną jej kondolencję.

Zeszceny. Towarzystwo miłośników sceny odegrało tu dzisiaj sztukę p. t. „Powietrze wielkomijskie“ z małym powodzeniem, mimo doskonałej gry w niektórych rolach. Niepowodzenie to ma swoją przyczynę w tem, że zamiast zagrać jedną z tak licznych, a tak pysznych komedijek polskich oryginalnych, Towarzystwo niewiadomo dlaczego obrało lichą farsę niemiecką.

W bieżącym tygodniu zjeżdża tu p. Fiszer i wystąpi w „Skąpcu“ Moliera.

Z Towarzystw. Towarz. „Młodzież Polska“ projektuje zainicjowanie wiecu obywatelskiego w sprawie stanowiska naszego do Rusinów po ostatnim mordsterwie i na tym samym wiecu omówiłoby się także położenie Polaków w zaborze pruskim i akcją bojkotową, która u nas wcale nie jest zapoczątkowaną.

Komitet złożony z delegatów wszystkich Towarzystw w Brodach obradował w sobotę nad uczczeniem rocznicy konstytucji 3-go maja.

□ **Krystynopol.** (Kor. wł.) W zeszłym tygodniu za staraniem gr. kat. proboszcza (starorusina) ks. Feliksa Rastawieckiego odbyło się w Sielcu obok Krystynopola żałobne nabożeństwo za ś. p. namiestnika, w którym oprócz ludności wiejskiej miejscowej (starorusinów), wzięli udział i okoliczni obywatele Polacy.

W kościele OO. Bernardynów w Krystynopolu

dzisiaj 30 b. m. odbyło się o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne za spokojnej duszy śp. Andrzeja hr. Potockiego. Zaproszono wszystkich Polaków.

□ **Třebowla.** Nowy urząd pocztowy. 1 maja wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Iwanówka (powiat Třebowla) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego stanowić będzie gmina i obszar dworski Iwanówka z przysiółkami Horyczówka i Wiktorówka, zamiejscowy zaś gmina i obszar dworski Hleszczawa z przysiółkami Stadnica. Urząd pocztowy w Iwanówce połączony będzie z siecią pocztową za pomocą codziennego posłańca pieszego do urzędu pocztowego w Třebowli.

□ **Pomorzany.** (Kor. wł.) Pożar. W dniu 27 kwietnia o pół do 10 rano wybuchł pożar w realności Kahanego tuż obok kościoła położonej. W niedługim czasie spaliła się jedna część rynku, to znaczy 8 realności przytykających do rynku i 15 zabudowań do tych realności przytykających, razem około 23 domów mieszkalnych, stanowiących własność żydów. Od realności Kahanego zajął się dach na kościele; dach spłonął do szczętnie.

O ratunku prawie mowy nie było, a to wskutek braku wody i ogólnej apatii tutejszych mieszczan, którzy na widok palących się domów żydowskich wcale nie uważali za stosowne nieść pomoc. W każdym razie zasługuje na pochwałę tutejsza straż ochotnicza, która w niespełna 6 minut była z sikawką na miejscu pożaru pod osobistym kierownictwem tutejszego naczelnika p. Zauderera. Dzięki jej usiłowaniu pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów, co wobec braku wody — i potrzebnych rekwizytów do gaszenia ognia mogło łatwo nastąpić.

Również podnieść należy gotowość sąsiedniej straży ochotniczej z sąsiedniego Dunajowa, która przybyła z całym taborem ogniowym pod kierownictwem tamtejszego wójta i naczelnika dra Szarkowskiego wczesna na miejsce pożaru i nie mało również przyczyniła się do zlokalizowania ognia. Szkoda wynosząca do 100.000 kor. przeważnie nieubezpieczona, zaledwo czterech właścicieli było ubezpieczonych. Może to skłoni w końcu tutejszych gminnych werchowodów do zaniechania borby, której następstwem jest brak potrzebnych przyrzędów do gaszenia.

Żywy pomnik.

Na fundusz polskich burs włościańskich im. Andrzeja Potockiego złożono w dalszym ciągu w naszej redakcji:

Władysław hr. Dzieduszycki ze Stanisławowa (wyplacone przez stanisławowską Radę powiatową tytułem zwrotu kosztów podróży na pogrzeb ś. p. Potockiego) kor. 25.—, Zarząd dóbr Łętownia 5.—, Tow. gimnastyczne „Sokol“ z Borysławia (zebrane na święconem dnia 25 b. m.) 120.—, Sodalicya Maryańska dla Panów z Jarosławia 50.—, L. Wirski z Dobromila 2.—, Józef Dzierżyński ze Spytkowic 5.—, doktorowie Piłecy z Tarnorudej 5.—, Celestynstwo Podlewscy z Tarnopola 10.—, zebrane na uroczystości ślubnej u p. Andrzeja Masteja 12.—, Wydział powiatowy w Rudkach (zebrane dnia 29 b. m. po nabożeństwie odbytem za duszę ś. p. Andrzeja hr. Potockiego) 159.75, Stanisław Mrazek z Mszany wielkiej 5.—, B. Nahlikowa 5.—, J. S. (zebrane na weselu p. Heinricha) 21.—, Gabryel Stark (z okazji 25-letniego jubileuszu samoistnego prowadzenia handlu) 100.—, J. Popielecki 5.—, Klub inżynierów kolejowych (zebrane na kręgielni 27 b. m.) 11.22, zebrane na kolacji w winiarni Żorża w d. 29 b. m. 34.—, adwokat dr. Wiktor Kulikowski 10.—, dr. Zygmunt Gembarszewski 10.—.

Ogółem złożono dotąd na ten cel w Redakcji naszej kor. 11.719.60.

Składki te deponowane są w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej.

MIGAWKI.

LOS FILANTROPA.

(Autentyczne.)

Był znanym we Lwowie przez długie lata, jako jeden z największych filantropów, w swoim rodzaju jedyny. To już nie była filantropia, ale lekkomyślność.

Olbrzymie swoje dochody obracał wyłącznie na cele dobroczynne, nie mówiąc o tem nikomu ani słowa. Wspierał liczne rodziny ubogie, nie odwołując się do publicznego miłosierdzia, nie chwając się tem w dziennikach. Zakładał sam stowarzyszenia humanitarne, i sam je utrzymywał swoim kosztem. Zaniedbywał siebie i rodzinę, żył bardzo skromnie, ubierał się lichy, on, który mógł żyć po królewsku. Sam bezdzietny, pomagał najdalej krewnym i sąsiadom do ożenku, nie zapominając o nich i po weselu.

Ten, który zarabiał kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy rocznie, nie miał nigdy w kupie setki. Palił go bowiem każdy gulden w kieszeni, dla którego zawsze umiał znaleźć miejsce. Sam nieraz musiał pożyczać dla siebie na najkonieczniejsze potrzeby życia, o zbytkach, rozrywkach i zabawach nawet nie myśląc.

Ludzie patrzyli na te czyny i dzieła wielkiego filantropa i byli zdumieni. A wiedzieli zaledwie o małej części jego czynów, bo, ile mógł, starał się robić bez rozgłosu. Wiedzieli o tem i podawano sobie z ust do ust. Znano go już prawie w całym mieście. Gdyby był wtedy umarł nagle, byłby miał jeden z największych pogrzebów, jakie Lwów pamięta i byłiby mu wystawili wspaniały pomnik. Ale wielki filantrop przed dwoma

laty zachorował. A światu potrzeba żywych, albo umarłych. Dla chorych nie ma miejsca...

Zachorował obłożnie, a wraz z chorobą ustały jego zarobki i jego filantropia. Gotówki przygotowanej „na czarną godzinę“ nie miał, dochodów nie miał, więc musiano go przenieść do szpitala, do tego samego szpitala, w którym bywał prawie codziennie, odwiedzając ubogich chorych i przynosząc im jado i pieniądze. Musiało mu tam być nieszczególnie, skoro sam zażądał, aby go przeniesiono do domu.

Teraz leży u siebie w domu, walcząc z niedostatkami, utrzymywany przez rodzinę bogatą, która mu przysyła po 15 koron tygodniowo na życie i lekarstwa.

Nie wiedzą i nie pamiętają o nim te tysiące chorych, którzy, dzięki jemu, wyzdrowieli, ubogich, którzy przez niego się wzbogacili i instytucji, które jemu zawdzięczają swe powstanie i wzrost.

Bo światu potrzeba żywych albo umarłych — dla chorych nie ma miejsca.

KLEWE.

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Szkola Gospodarstwa domowego

przyjmuje uczennice na kurs gotowania i pieczenia ciast w każdym czasie. Warunki za naukę przystępne. Zapisy przyjmują się codziennie w godzinach rannych w Zarządzie Szkoły, ul. Chorążczyzna 6. 4965

„Cześć Maryi“

Ks. Dr. J. GÓRKA — Tarnów.

Dzieło to nader przychylnie ocenione przez „Sodalisa“ „Przegląd powszechny“, „Dwutygodnik katechetyczny“ itd. daje bogaty materiał do czytania, medytacji i nauk w maju dla świeckich i duchownych. Str. 470. — Cena 4 korony bez przesyłki. 4855

Specjalista chorób nerwowych

Dr. SWITALSKI

powrócił i ordynuje ul. Pańska l. 11. 4829

Lecznica Dra Tarnawskiego

w Kosowie

(za Kołomyją) stacya kol. Zabłotów. 4656

otwarta od 1 maja do końca października. Prospekty w Księgarni Polskiej ul. Akademicka.

Obronca Dr. Oktaw HLA V A T Y

otworzył kancelaryę obok adv. dra Jaglarza.

ul. Trzeciego Maja l. 5 I p. 4632

Podziękowanie i Przestroga.

Dotknięty na dniu 30 stycznia br. w mojej fabryce cykoryi kłeszą pogorzeli, poczuwam się do miłego obowiązku złożyć na tem miejscu Szanownemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie mego najszczerzego podziękowania za szybkie zlikwidowanie szkody w budynkach i urządzeniu maszynowym, jak niemniej za bezwzględna wypłatę odszkodowania, z którego zupełnie zadowolony jestem.

Natomiast

gdy ku memu ubolewaniu zapasy fabryczne jeszcze w Towarzystwie węgierskiem „Fonciere“ systemem pauszalowym dawniej w Towarzystwie Krakowskiem niepraktykowanym, potąd ubezpieczone były (obecnie zgłosiłem je już w Tow. Krakowskiem) — a szkoda po dziś dzień zlikwidowana nie została, śmiem na tej drodze upraszać każdego, kto by miał zamiar ubezpieczać się w Towarzystwie „Fonciere“, aby zanim ten zamiar stanowczo powzięmie, zechciał wpięć zasięgnąć opinii mojej.

Horódenka, 25 kwietnia 1908.

4847

Jakób Bar. Romaszkan.

Adwokat dr. S. Singer

otworzył kancel. adwokacką w Kołomyi, przy ul. Kościuszki. 4857

MATKOM nie mogącym karmić własną piersią swe dzieci, zwracamy uwagę na otworzony we Lwowie Zamkowa 19, ZAKŁAD

„Nutricia“

wyrabiający uznane przez wszystkich lekarzy światowych mleko dla niemowląt i dzieci wedł. syst. prof. dr. Backhausa. 4943

Główny skład: Droguerya Mikolascha i Ski, Lwów. Wysyłka pocztą lub koleją odwrotnie. Broszury i prospekty gratis i franko. DYREKCJA.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 4963

Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Francensbad

WILLA

dr. Steinsberga

Zakład i pensjonat leczniczy przylegający do parku. Komfort i higieny nowoczesna. Kuchnia dyetetyczna. Ceny umiarkowane. — Prospekty na żądanie 4930

FRANCISZKA JUZEF GORZKA WODA
NAJZNAMOWITSZY
SRODEK PRZEDZYSZCZAJACY

Klimatyczny Zakład leczniczy	GLEICHENBERG	Wyjazd letni SEZON od 15 maja do 1 października.
3877	STRYJA	
dogodne klimatyczne stosunki charakteru północno-wschodniego.		
Kuracja przy chorobach oddechowych (katary, astmie, emphysem) i chorobach miedzysercowych, nerwowych, jakoteż dla rekonwalescentów.	Srodki lecznicze: Inhalacyjna i pneumoterapia, kąpiele w kwasie węglowym, wodolecznicy zakładu, gimnastyka lecznicza, kąpiele słoneczne itd.	Zdroje lecznicze: Konstancyja, Emmy Jana i Klausena.
Bogato ilustrowany obszerny prospekt wysyła, jakoteż przyjmuje zamówienia na mieszkania i wozy DYREKCYA ZAKŁADU.		

Wiadomości bieżące.

→ Dzisiaj w Związku naukowo-literackim (sala Kasyńska miejskiej) odbędzie się odczyt dra Janiszewskiego na temat: „Walka z gruźlicą“. Początek o godz. 8 wiecz. Goście płać 40 hal. Członkowie Związku i Kasyńska mają wstęp wolny.

→ Obchód Słowackiego. IV. posiedzenie sekcji literackiej odbędzie się dzisiaj 30 bm. w Muzeum szkolnym (św. Mikołaja 21) o godz. 6 wieczór.

Komitet obchodu podaje do wiadomości, że podpisy pod odezwą komitetu nadesłali jeszcze Ignacy Paderewski i Alfred Chłapowski, którzy z powodu dłuższej nieobecności poza krajem nie mogli nadesłać podpisów w oznaczonym czasie.

→ Zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych odbędzie się w roku bieżącym w sali hotelu George'a we Lwowie w dniach 30 maja i 1 czerwca ze statutowym porządkiem dziennym, zaś w dniu 31 maja odbędzie się uroczystość 40-letniego jubileuszu istnienia tego Towarzystwa.

→ Wiadomości osobiste. Prof. dr. E. Biernacki wyjechał do Kalsbadu, gdzie, jak zwykle, będzie ordynować przez lato.

Dr. T. Janiszewski przyjechał dzisiaj do Lwowa, w celu wygłoszenia odczytu w Związku naukowo-literackim.

→ Na kurs stenografii przyjętych być może jeszcze kilku uczniów, (względnie uczenic). Wykład wstępny w sobotę, 2 maja, o godz. 3 popołud. w szkole im. Kościuszki, przy ul. Czarnieckiego l. 1, poczem dalsze zgłoszenia uwzględnione nie będą. Zgłaszać się można wszakże jeszcze w piątek od 4—5 popołud. i w sobotę o godz. 2 przed wykładem w szkole wyżej wymienionej.

→ Cercle français. W sobotę 2 maja odbędzie się w lokalu klubu włoskiego (pl. Maryacki 10) zebranie konstituujące kółka francuskiego. Wszystkich mówiących po francusku komitet zaprasza do wzięcia udziału. Początek o 7.30 wieczorem.

→ Zarząd Koła robotniczego T. S. L. we Lwowie wzywa wszystkich członków tak tego Koła, jakoteż czytelników do gremialnego udziału w uroczystościach obchodu Konstytucji Trzeciego Maja. Punkt zborny: ulica Ossolińskich l. 11 o godz. 10 rano w niedzielę 3 maja. Za prezesa: Tadeusz Załęski. Sekretarz: Leon Szczurkiewicz.

→ Z kolei. Z dniem 1 kwietnia b. r. otwarto na szlaku Praga—Pilzno przy 107 km. między stacyami Chrast i Pilzno przystanek Doubraken dla ruchu osobowego i pakunkowego.

„Gazeta Lwowska“ z dnia 1 maja 1908 ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów w obrębie c. k. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

Oferę wnieść należy najpóźniej do godz. 12 w południe dnia 15 maja 1908 do wyżej wspomnianej c. k. Dyrekcji kolei państwowych.

Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woznictwa i warsztatów wspomnianej Dyrekcji.

→ Powszechne wykłady handlowe. Dzisiaj czwartek wygłosi wykład p. Paweł Ciompa o „Prowadzeniu wzorowego przedsiębiorstwa“, w sobotę 2 maja b. r. p. dr. Józef Schoenett o „Przemysle handlowym w Galicji i nowej ustawie przemysłowej“. Początek odczytów o g. 8 wiecz. W sali Izby handlowo-przemysłowej (pl. Halicki 10, l. p.)

→ Z „Sokoła II“ we Lwowie. Klub kolarzy polskiego Tow. gimn. „Sokół II“ zawiadamia, iż naukę jazdy na kole rozpoczyna z dniem 4 maja b. r. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat w szkole im. Konarskiego o godz. 7—9 wiecz. już od 30 b. m.

Teatry: Teatr miejski:

We czwartek „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego, czwarty i przedostatni występ gościnnie Sigrid Arnoldson i występ Augusta Dianniego. Kapelmistrz p. Stermicz.

W piątek wyjątkowo o godz. 3 popoł. przedstawienie dla robotników „Słuby panięskie“, komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

W piątek o godz. 7.30 po raz 18-ty „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa, z panią Kliszewską.

W sobotę wyjątkowo o g. 3 popoł. ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja „Kościuszkę pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 aktach przez A. W. Lasotę.

W sobotę o godz. 7.30 w. na ogólne żądanie po raz II-gi „Mignon“, opera w 4 aktach A. Thomasa; ostatni gościnnie występ Sigrid Arnoldson, oraz gościnnie występ A. Dianniego. Kapelmistrz p. Stermicz.

W niedzielę o godz. 3.30 popoł. ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja „Halka“ opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Kapelmistrz p. Stermicz.

W niedzielę o godz. 7.30 wieczór poraz 2-gi „Mazepa“ tragedia w 5 aktach Juliusza Słowackiego; drugi gościnnie występ Bolesława Leszczyńskiego, artyści teatrów warszawskich.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek „Król Stanisław August“ i t. d.

W piątek „Car Samozwaniec“ i t. d.

W sobotę „Godiwa“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa (nowość) występ M. Tarasiewicza.

W niedzielę o g. 3 popoł. „Chmury“ komedia Arystofanesa, przełożony E. Ciągiewicz (ceny niższe do połowy).

W niedzielę o g. 7 w. „Kordyan“ poemat dramatyczny J. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Teatr dziesięciu miast:

We czwartek 30 bm. w Brodach „Kupiec Wenecki“, komedia W. Szekspira, występ G. Fiszera.

→ Zamiast zabaw na żywy pomnik! Ze Stryja otrzymujemy odezwę następującą:

„Śmierć namiestnika S. p. Andrzeja hr. Potockiego okryła żałobą nie tylko kraj cały, ale całą naszą biedną, skolataną nieszczęściami Ojczyznę.

„Całunem smutku okryta polska ziemia, bo nad nią zawisła ponura, przygnębiająca atmosfera, bo nad nią zawisła nieustanna myśl o krwawej zbrodni, popełnionej na Tym, który był najwierniejszym i najszlachetniejszym Synem Ojczyzny i który właśnie dlatego padł ugodzony ręką zbrodniarza.

„W takiej chwili ogólnego, głębokiego przygnębienia, gdy serca nasze zranione smutkiem zapelnia, nie czas nam bawić się i weselić! Nie czas nam na zabawę i wesołe pisy! Więc gdy jeszcze świeża jest mogiła, która przykrywa doczesne szczątki Andrzeja Potockiego, zdaje się nam rzeczą stosowną, abyśmy na znak ogólnej żałoby, w jakiej jesteśmy pogrążeni, przez pewien przeciąg czasu wstrzymali się od wszelkich bałów i zabaw tanecznych.

„Wszak dość na to będzie czasu w karnawale, Teraz zaś choćby część tego, cośmy mieli wydać na zabawy taneczne, złożmy na żywy pomnik dla tego, którego śmierć takim nas smutkiem okryła.

Inne polskie pisma upraszamy o powtórzenie niniejszej odezwy.

Adam Onyszkiewicz, prezes Rady powiat. stryjskiej. Aleksander Stojalowski, burmistrz miasta. Władysław Hamerski, prezes Sokoła. Inż. Tadeusz Jlnicki, prezes Tow. Czyteln. kolej. w Stryju. Jan Weinstein, prezes „Gwiazdy“.

→ Rocznica 3 Maja. Wydział Tow. uczestników powstania 1863-64 r. wzywa kolegów, ażeby w niedzielę zgłosili się o godzinie 8 rano w lokalu Towarzystwa przy ul. Lindego 2 celem wzięcia udziału w uroczystości 3 Maja.

Staraniem komitetu Zjednoczonych Stowarzyszeń polskich w Wiedniu odbędzie się dnia 3 Maja b. r. w kościele polskim III Rennweg 5a uroczysta nabozęństwo z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. O godz. 10^{1/2} przed południem wypowie rektor XX. Zmartwychwstańców kazanie okolicznościowe, poczem nastąpi uroczysta msza św., podczas której odśpiewa tutejsze Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ pieśni patriotyczne.

W czasie uroczystości urządzi się staraniem Komitetu Pań kwesta na Dar Narodowy 3-go Maja. Do wzięcia udziału w reprezentacji, jakoteż do uświetnienia samej uroczystości, zezwazane zostały wszystkie Stowarzyszenia i stany naszej „Polonii“ w Wiedniu.

Komitet obchodu Trzeciego Maja zwraca się do wszystkich znanych z patriotyzmu właścicieli realności z gorącym wezwaniem, aby w dniach 2 i 3 maja b. r. zechcieli domy swe przyozdobić flagami o barwach narodowych.

Do całej zaś publiczności zwraca się komitet z gorącym apelem, aby podczas uroczystości zechciała się zastosować do zarządzeń komitetu i wskazówek komitetowych i straży obywatelskiej, oraz aby sama czuwała nad powagą obchodu i nie dopuściła do wykroczeń, któreby ogólny nastrój i znaczenie obchodu naruszyć mogły.

Dar narodowy Trzeciego Maja. Rozsyłka list Daru narodowego rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i potrwa do jutra wieczora; kto by przez przeoczenie nie otrzymał listy doręczonej do domu, zechce się zgłosić do biura Związku okręgowego T. S. L. w godzinach przedpołudniowych lub popołudniu między 5 a 7. W miarę zwrotu list będą nazwiska ofiarodawców ogłaszane w dziennikach.

→ Baszta w niebezpieczeństwie. Tak zwana baszta saletrzana, położona na wałach gubernatorskich obok gimnazjum niemieckiego, została zakupiona przed kilkoma laty przez gminę jako jedyna pozostałość i pamiątka po dawnych fortyfikacjach miejskich.

Od pierwszej chwili, kiedy zaczęto propagować myśl zakupna, jako sposób najodpowiedniejszy zakonserwowania i użytkowania baszty do celów praktycznych, powstał także projekt rekonstrukcji i adaptacji tej baszty na cele pomieszczenia archiwum lub muzeum historycznego miejskiego, albo też obu razem.

Myśl tę propagowano w dziennikach, a nadto w osobnej, drukiem ogłoszonej broszurze.

Sprawa rekonstrukcji zainteresowała pierwszorzędnych architektów tutejszych, a projekty przez nich opracowane, były również opublikowane w wspomnianej broszurze.

Inżynier urzędu budowniczego miejskiego, p. Łużecki, opracował projekt przebudowy baszty w stylu północno-gotyckim, architekt śp. Mokłowski w stylu gotyckim, wreszcie prof. p. Talowski w stylu gotycko-romańskim.

Obok baszty, na którą naturalnie w projektach powyższych położono główny nacisk, zaprojektowano do budowę, mającą służyć na pomieszczenie pracowni i biura archiwum, tudzież mieszkanie dozorczy. Szczególnie pięknym był pomysł owej dobudówki w projekcie śp. Mokłowskiego, w stylu polskiego renesansu.

Broszurę ową rozesełano między członków rady, aby ich pozyskać dla rekonstrukcji baszty, urząd budowniczy opracował nawet kosztorys tej roboty, ale na tem skończyło się.

Wniosków konkretnych nie przedłożono ani magistratowi ani żadnej instancji dalszej, projekty i kosztorysy pokryły się zwolna kurzem zapomnienia i leżą

gdzieś w zakątku urzędu budowniczego wraz z tyloma innymi niemniej pięknymi pomysłami.

Z biegiem lat przyszedł na tapet projekt zakupna arsenałów przy ul. Podwale, później kamienicy Sobieskiego w Rynku. Wobec widoków na pomieszczenie zbiorów historycznych miasta w tych królewskich przybytkach, o baszcie — naturalnie — nikt już nie wspominał. Ziobiono z niej magazyn starych odrzwii, słupków, gzymsów i t. p. okrucich architektonicznych, nieuporządkowany i niedostępny dla nikogo.

Ale pamiętał o tym zabytku fortecznym miasta zab czas. Gryźł go na wszechstrony, rozszerzał szczeliny muru, wiercił dziury w dachu, szczególnie obficie.

Więc z obowiązku konserwowania budynków miejskich, zajął się losem zapomnianej urzęd budowniczey i doszedł do przekonania, że nadewszystko pilną jest naprawa dachu, bo grozi rozmozenie i rozsypanie murów. Koszt tej naprawy obliczono w przybliżeniu na razie na 5000 koron. Ponadto co roku trzeba będzie ofiarować poważniejszą kwotę na utrzymanie tego dachu i murów w stałej trwałości.

Wobec takich wydatków, trzeba się zdecydować i obmyśleć starożytną baszcie, świadkowi lepszej przeszłości, lepszą przyszłość.

Komisya miejska do konserwacyi pomników ma tu pole właściwe do działania.

→ W „Kole muzycznym“ (ul. Jagiellońska 7) odbyło się dnia 23-go b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków, na którym uchwalono częściową zmianę statutu i regulaminu a także podwyższono wkładkę z 50 hal. na 1 kor. miesięcznie. Podwyższenie to było konieczne, gdyż opłata 50 hal. była zbyt małą w stosunku do tego, co „Kole muzyczne“ swym członkom daje (lokal, gazety, fortepiany i 4 wieczory miesięczne).

W sobotę 2 maja b. r. o godzinie 8-jej wycieczki wieczór w „Kole“ (członkowie mają wstęp wolny, goście płać 60 hal.). P. Walter będzie miał odczyt p. t.: „Ryszard Strauss i jego „Zaratustra“ — bardzo aktualny ze względu na to, że utwór ten Straussa wykonany będzie wkrótce przez gal. Towarz. muzyczne. Ilustrację muzyczną do odczytu wykona p. Edward Steuerman, młody pianista, uczeń prof. Kurza, talent ogromny.

→ Sprawy teatralne. Wznowienie „Mazepy“ z Leszczyńskim. Jeden z najwspanialszych aktorów polskich, najznakomitszy przedstawiciel „starego stylu“ gry, który wychował szkołę i ma dziś reprezentantów i naśladowców większych i mniejszych po wszystkich scenach polskich — Bolesław Leszczyński wystąpił wczoraj gościnnie po raz pierwszy jako Wojewoda w „Mazepie“. Jest to najświetniejsza rola Leszczyńskiego, grana przez niego niezliczoną ilość razy, podziwiana jako arcydzieło, w swoim rodzaju, gry scenicznej.

W postaci Leszczyńskiego, kiedy gra Wojewodę, jest przepyszna dostojałość — hetmańska powaga i butna siła polskiego magnata, który „króla ma za pana, ale nie w swoim domu“; imponuje niezrównany spokój tej postaci starczej, wyniosłej i niewzruszonej. Znamięta maska Wojewody ma na sobie rysy surowe, starcze brzozy, wyraz zawziętego uporu i mściwości. Przepyszny „łeb Wojewody“.

Potępnym głosem włada Leszczyński znakomicie; krzyk okropnego bólu na wiadomość o śmierci syna ma w sobie wszystko, co głos ludzki może z siebie dobyć; przemowa do trumny mówiona głosem, wywołującym dreszcz; charczenie przedśmiertne, nieartykułowane dźwięki, w których się rozpoznaje ostatnie wiersze „Mazepy“, budzi grozę; śmierć Wojewody zrobiona wedle tego „starego stylu“ gry, nie ukrywającego żadnego szczegółu, lecz podkreślającego realizm, choćby najpotworniejszy, przez użycie odpowiednie głosu była sceną niesłychanie silną.

Całość gry Leszczyńskiego jako Wojewody jest czemś wielkiem i znakomitem; czuje się mimowoli, że to... już ostatni, co, tak — gra wielkie role, którym nie trzeba wyczulowanej, drobiazgowej i już szablonowej techniki wirtuozowskiej, lecz niesłychanego przejęcia się i uniesienia, by wrażenie gry nie było łaskotaniem widza, lecz uderzeniem go w pierś. A wrażenie gry Leszczyńskiego jest potężne, choćby z niewiedomości jakimi przyjąć uprzedzeniami do gry, z „szerokim gestem“. Owacya, którą urządzono Leszczyńskiemu jest najlepszym dowodem, że grą swoją wywarł wrażenie ogromne.

W zespole wczorajszego „Mazepy“ jeden Wostrowski miał poza tem wielkie powodzenie; doskonale warunki do roli królewskiego paza, opanowanie wiersza i zapał, z jakim go p. Wostrowski umiał powiedzieć, zyskał oklaski przy podniesionej kurtynie.

Nie godzimy się wreszcie na oddanie roli Amelii p. Siemaszkowej, która doskonale w ustępach silnych, nie miała w ustępach, w których precudny miękki wiersz płacze, dość tej słodczy, z której jest dusza Amelii. (km.)

→ Wzory referatów. Dążenia do uproszczenia sposobu załatwiania spraw w biurach administracyjnych są powszechne. Na ten temat pisze się i mówi obecnie bardzo wiele przy różnych sposobnościach — przyczem podaje się różne sposoby uproszczenia manipulacyi biurowej i skrócenia toku urzędowania. Do tych wielu usiłowań przybywa jeszcze jedno z inicjatywy namiestnictwa w Pradze. Namiestnictwo to wydało zbiór druków koncepcyjnych do załatwiania przeróżnych spraw administracyi politycznej. Druki te są wydane w języku niemieckim i czeskim, po przetłumaczeniu mogą być użyte w każdym innym kraju i języku. Ogółem druków tych jest 219 a obejmują one referaty dla spraw, które we wszystkich władzach stale się powtarzają i wedle jednolitych ustaw muszą być załatwiane a więc dla spraw

wojskowych w ogóle, asenterunkowych, reklamacyjnych, tak wojskowych, przemysłowych itp....

Użycie takich druków upraszcza urzędowanie, robi je więcej jednolitem i co najważniejsze, zabiera daleko mniej czasu, niż praktykowane obecnie pisanie jednego i tego samego w nieskończoność.

Cały zbiór owych druków kosztuje w drukarni namiestnictwa w Pradze 4 korony. Nasze władze polityczne powinny z tych wzorów skorzystać i po skutecznieniu zmian, gdyby się okazały potrzebnymi, wprowadzić je u siebie, bo obecnie pisze się za wiele a załatwia się za mało.

→ **Otwarcie boiska sokolego.** W sobotę dnia 2 maja b. r. odbędzie się uroczyste otwarcie boiska sokolego przy ul. Cetnerowskiej. Wzywa się młodzież obojga płci, pobierającą naukę w Towarzystwie Sokół-Macierz, aby zgromadziła się w dniu tym o godzinie pół do 4 w gmachu Sokoła przy ul. Zimorowicza, skąd wyruszy pochód na boisko o godzinie 4.

Boisko będzie otwarte codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel od godziny 4 popołudniu do zmroku. Nad porządkiem ogólnym czuwać będzie instruktor, do którego należy zarazem kierownictwo gram i zabawami, tudzież udzielanie rad i wskazówek przy wszelkiego rodzaju ćwiczeniach, wchodzących w zakres lekkiej atletyki. Do współudziału w grach i ćwiczeniach dopuszczaną będzie bezpłatnie młodzież szkolna obojga płci, jeżeli zapisze się u instruktora. Z młodzieży męskiej utworzą się drużyny młodzieży sokolej pod dowództwem wybieralnych plutonowych, a każdy pluton obowiązany będzie do ścisłego przestrzegania regulaminu przypisyjacego porządek i rodzaj ćwiczeń.

W ogóle zamierzoną jest organizacja młodzieży tego rodzaju, która uczyłaby ją spełnienia przyjętych na siebie obowiązków, obowiązki zaś te składać się będą z oddawania się w wolnych od nauki chwilach ćwiczeniom dającym zdrowie fizyczne i moralne. Rodzice dbający o zdrowie dzieci swych, powinni sympatycznie poprzeć usiłowania sokolstwa i postarać się o przyjęcie dzieci do drużyn sokolich. Sokół-Macierz skieruje zaś wszystkie usiłowania swoje w tym celu, aby zapewnić młodzieży należytą opiekę i dać jej sposobność szlachetnej a błogiej w skutki dla zdrowia rozrywki. Świąta i niedziele przeznaczone są dla młodzieży handlowej. Wszelkich bliższych informacji udzielać będzie codziennie na boisku instruktor i zarząd boiska.

→ **Kościół we wsi Syczyńskiego.** Jedną z najbardziej przesiąkniętych hajdamaczną wsi w powiecie zbarazkim są Czernichowce, miejsce urodzenia Syczyńskiego. Wieś ta liczyła jeszcze w r. 1900 około 400 dusz polskich, a obecnie wśród zalewu hajdamaczyń jeźli jeszcze w jakiejś jednej lub drugiej piersi chłopskiej bije serce polskie, to on kryje się z tem jakby ze zbrodnią lub występkiem.

W Czernichowcach niema jeszcze kościółka polskiego, gdy więc urodzi się dziecko Polakowi, to chcąc je ochrzcić musi iść albo do Zbaraża, do polskiej parafii, albo do księdza ruskiego we wsi. Do Zbaraża mila drogi, a ksiądz ruski jest pod bokiem. A więc idzie do niego. Potem wpływ takich Syczyńskich, Ostapczuków, Bilińskich ze Zbaraża lub Szmigielskich robi z Rusina hajdamakę.

Chcąc temu w jakikolwiek sposób zaradzić, zaczęła właścicielka Czernichowiec budowę kościółka i włożyła w to 8000 kor. doprowadzając budowę pod dach. Na resztę zabrakło funduszy, a że nikogo nie zabolato serce o te przepadające dusze polskie na kresach Galicji, przeto już trzeci rok stoi kościółek bez dachu, rusztowanie, piasek, wapno, rozkradają hajdamacy, śmiejąc się, że prędzej im włosy na dłoni wyrosną, niż w Czernichowcach stanie kościółek polski.

Teraz dopiero zawiązał się we Lwowie komitet, który zbiera fundusze na cele budowy. Należałoby je gorąco poprzeć, bo mury nienakryte i wystawione na wszelkie zmiany atmosferyczne wymagają jak najszybszego ukończenia budowy.

Do komitetu tego należą pp.: Piotr Głazer, radca namiest. ks. dr. Jan Ciemniński. Wic. Kwiatkowska, właśc. dóbr. Dr. Stanisław Zdobnicki, radca nam. Dr. Maksymilian Thullie, prof. politechn. Franciszek Sobol, notaryusz w Zbarażu. Stanisław Gabryszewski, sekretarz sądowy w Zbarażu. Karol Czernik, włościanin z Czernichowiec.

Datki przyjmuje także Administracja naszego pisma.

→ **Nabożeństwo żałobne.** Za staraniem Towarzystwa św. Wincentego à Paulo i Towarzystwa adoracy pań w Tuchowie odbyło się dnia 18 kwietnia 1908 za spokój duszy śp. Andrzeja hr. Potockiego w tamtejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne przy udziale urzędników miejscowych, inteligencji, mieszczan i wielkiej liczby ludności z wsi okolicznych.

→ **Nazaruk uwięziony?** Wiedeńskie dzienniki narobiły wiele hałasu z powodu uwięzienia sławnego już młojca Nazaruka. Stawiano z tego powodu różne horkopy polityczne, mówiono wiele o usiłowaniu posłów ukraińskich w ministerstwie sprawiedliwości, gdzie ich niestery za bardzostuchają, aby go uwolniono jak najprędzej, gdyż uwięzienie groziło zaniedbaniami organizacyjnymi w bojuwce ukraińskiej, słowem, wypisywano rzeczy możliwe i niemożliwe. Tymczasem dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że Nazaruk od tygodnia siedzi sobie najspokojniej w Buczaczu i wcale go nie aresztowano.

→ **Skrutynium wyborów do Rady miejskiej.** Wczoraj wieczór ukończyła prace skrutacyjne komisja sali IV. W komisji pracowali z ramienia Rady miejskiej pp. Chołodecki (przewodniczący) i dr. Lisiewicz, a z grona wyborców pp. Lityński, Toczyński i Witz.

W sali tej oddano 789 głosów. Absolutna większość 395.

Z kandydatów na 6 lat otrzymali ponad absolutną większość pp.: Beiser 698, Thom 695, dr. Horowitz 666, Wixel 647, Lityński 646, Kroch 657, Lewicki Al. 628, Abrysowski 609, dr. Lisiewicz 599, dr. Rutowski 595, dr. Starzewski 580, Schleyen 563, dr. Schleicher 551, Olszewski 537, Śliwiński 534, dr. Dziwiński 507, dr. Janik 507, Riedl 506, Hawranek 504, dr. Aschkenase 492, Pawlewski 492, dr. Lilien 491, Wczelak 478, Lewicki Bol. 474, Inhatowicz 466, dr. Głabiński 464 (skreślony w tej sali przeszło 300 razy), Ciecchulski 447, † Markiewicz 442, Bartoń 433, dr. Rucker 431, Platowski 430, dr. Próchnicki 424, dr. Przygodzki 418, Hudec 430, Jaworski 417, Liptay 412, Philip 416, Wenzl 405, Soleski 403.

Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Sklepiński 393, dr. Obmiński 390, Chajes 385, Ohly 373, Chołodecki 372, Czarniecki 369, dr. Dobięcki 364, Zawojski 364, dr. Buber 359, Brandstätter 358, dr. Stahl 354, dr. Piepes-Poratyński 353, Getritz 350, Bilwin 338, Breiter 337, Töpfer 332, Bardasz 326, Hankiewicz 322, Traczewski 321, Zgórski 318, Demeter 297, dr. Sokal 265, dr. Papee 263, Terenkoczy 263, Witosławski 256, dr. Ozarkiewicz 251, Szafranski Jan 248, Schneider 241, Pawliszak 239, dr. Kulaczowski 238, Makowicz 236, Łaski 234, dr. Chlamtacz 233, dr. Płazek 229, Maresch 227, dr. Hornung 225, dr. Pazdro 223, dr. Janelli 222, Bal 217, dr. Ungar 215, Maysenhälter 215, Dzieślewski 208, dr. Kulikowski 206, Osada 203, Krahl 202, Szpondrowski 200, Kwiatkowski 199, Paszkudzki 194, Bernacki 187, D'Abancort 185, Acht 182, Mokrzycki 178, Kędziński 175, Merunowicz 168, ks. Dawidowicz Bohdan 164, Toczyński 163, Rolny 157, ks. Wasilewski 151, ks. Morszoro 151, Jaskulski 148, Dziedziński 146, Hofmoki 138, ks. Chęciński 114, Pawlikowski 113, Fryling Józef 103.

Z kandydatów na 3 lata otrzymali ponad absolutną większość pp.: Wolisch 576, Szafranski Ludw. 521, Garczyński 457, dr. Piasecki 431, Soupper 407, Dąbrowski 400.

Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: dr. Pawencki 377, Kostrzewski 299, Wallek 248, Sędzimir 195, hr. Borkowski 173, Zieliński 152.

Ogółem zatem osiągnęło w sali tej absolutną większość 39 kandydatów na lat 6, a 6 z kandydatów na 3 lata.

Skrutynium w sali VIII podjęto ponownie i ukończone zostanie prawdopodobnie w sobotę. Wobec tego spodziewać się należy, że w poniedziałek zostanie już ogłoszony urzędowy wynik całego skrutynium.

→ **Bojkot towarów pruskich.** Sekcja administracyjno-skarbowa Organizacji bojkotu towarów pruskich i z Rzeszy niemieckiej odnosi się niniejszem do ogółu polskiego z prośbą o poparcie organizacji bojkotu przez:

- a) przystępowanie na członków organizacji z wkładką roczną 2 korony.
- b) przez wpisywanie się do jednej z sekcji organizacji (agitacyjno-prasowej, administracyjno-skarbowej, handlowo-przemysłowej i kontroli).
- c) przez rozkupywanie bloków z cegiełkami różnej wartości, które są do nabycia za gotówkę codziennie między 5 a 6 popołudniu w biurze organizacji, pl. Smolki l. 4 II piętro w lokalu Związku Stowarzyszeń, lub też u skarbnika sekcji p. Wiktora Sedlaczka, plac Kapitulny l. 3.

Do osób, które jeszcze przed formalnym związaniem się Organizacji bojkotowej podpisały zobowiązanie się rugowania towaru pruskiego, rozsyła sekcja zaproszenia do przystąpienia na członków Organizacji wraz z czekami ułatwiającymi zapłatę wkładek. Przypuszczając, że osoby te zechcą także materialnie poprzeć urzeczywistnienie hasła bojkotu, prosi je sekcja o jak najrychlejsze nadesłanie wkładek.

Również uprasza sekcja osoby, które objęły do sprzedaży bloczki z cegiełkami o złożenie gotówki, uzyskanej za sprzedaż, lub o zwrot bloczków, których się dotąd nie dało sprzedać.

→ **Hakata w Galicji** panoszy się niby w Prusiech. Niektórzy domorośli hakatyści mają na tyle odwagi nawet, że do polskich odbiorców piszą i wysyłają cenniki w języku niemieckim.

Do tych należy między innymi niejaki Josef, Leopold Goldberger, posiadający, jak świadczą winiety kopert i listów „Sessel-Fabriks-Niederlage Tarnawa, post Zembrzyce (Galizien).

Jegomość ten rozsyła do klientów Polaków, obszarów dworskich itp. wyłącznie niemieckie „Preiss-courant“, a nawet jego „Telegram-Adresse“ brzmi: „Goldberger, Skawce, Bote Tarnawa“.

Drugim takim pruskim narybkiem w Galicji jest niejaki C. Eibenschütz in Lemberg, Śnieżna 6, rozsyłający do rozmaitych „Gutsverwaltung“ niemieckie cenniki nawozów sztucznych pruskiej firmy F. Grobego w Berlinie.

Czytelnicy powinni obie te firmy włączyć do spisu chwastów, wyrosłych na polskiej ziemi.

→ **Nauka nie idzie w las.** Na policyę zgłosił się onegdaj uczeń IV klasy gimnazjum ruskiego 16 letni Mikołaj Hulubec, zamieszkały w bursie ruskiej przy ul. Teatyńskiej i doniósł, że w poniedziałek na przechadzce na górze Wiśniowskiego, napadło na niego 3 gimnazjalistów Polaków i obito go jako „hajdamakę“, a jeden z nich, odchodząc, strzelił do niego z pistoletu i zranił go w twarz.

Dalej opowiadał Hulubec, że kilka godzin leżał nieprzytomny na górze, a ocuciwszy się poszedł do mia-

sta. W drodze przy ul. Szpitalnej w aptece opatrzone mu poranioną twarz.

„Diło“, podając ten fakt, tak zakończyło notatkę: „Zbytecznym zdaje się dodawać komentarze do tego rozbójnictwa polskich uczniów. Oni wykonują tylko intencje swoich ojców“. Okazuje się jednak, że kto inny „wykonuje intencje swych ojców“.

Oto na podstawie tego doniesienia, rozpoczęła policja natychmiast śledztwo, które wykazało jednak, że Hulubec w aptecę wcale nie był i że całe opowiadanie jego o napadzie jest kłamstwem. Prawdopodobnie zranił się on sam nieostrożnie obchodząc się pistoletem, a następnie wymyślił bajkę o napadzie, aby ochronić się przed ewentualną karą ze strony opiekunów, a równocześnie przysłużyć się ukraińskiej sprawie narodowej. Typowy „heroj“ ukraiński.

→ **Nagła śmierć.** W domu przy ul. Inwalidów l. 21 zmarła dziś w nocy nagle 33-letnia Antonina Bliźniak. Zmarła cierpiała na epilepsyę, a dzisiejszej nocy doznała ataku, który trwał od g. 1 w nocy do 5 rano i zakończył się śmiercią. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

† **Śp. Marya Dzierżanowska.** Korespondent nasz warszawski (Z. S. B.) pisze:

Utraciliśmy dziś z szeregów narodowych jedną z najpracowitszych, z najbardziej oddanych sprawie odrodzenia narodowego jednostek.

O godz. 2 rano zmarła na aneurizm serca Marya z Prażmowskich Dzierżanowska. W społeczeństwie naszym, tak ofiarnem dla sprawy publicznej nie wiele znajduje się jednak jednostek, któreby tyle siebie włożyły w pracę budowania przyszłości narodu co śp. M. Dzierżanowska. Tej pracy poświęcała zmarła wszystkie chwile swoje, oddając się jej bez zastrzeżeń.

Obrawszy sobie zawód pedagogiczny, zdobywa sobie imię szeregiem rozmaitych podręczników, jak „Gramatyka języka polskiego“, „Historia polska“ i w. in. Lecz ten zakres działalności był za ciasnym dla jej energicznej natury. Wstępuje ona do Tow. Ośw. Narod. i zaprzęga się do pracy nad podniesieniem oświaty narodowej.

Wkłada w tę pracę całą swą duszę. W latach zamętu jako członek zarządu Związku Unarodowienia Szkół rozwija szeroką działalność nad spolszczeniem szkół naszych.

Rozumiejąc całą doniosłość bojkotu szkół rosyjskich, staje się najzarliwszą propagatorką jego, nieci, podtrzymuje, nie daje zagasnąć...

Jeżeli szkoła moskiewska nie deprawuje dziś dusz młodzieży naszej, jej to w znacznej mierze zasługa.

Powołana na stanowisko członka Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, rozwija na tem stanowisku pionną działalność. Relegowana zagranicą wraz z paru innymi członkami tej instytucji, powraca do kraju już po zamknięciu Macierzy, która była dla niej instytucją najukochańszą.

Zgon zasłużonej i niestrudzonej pracownicy okrył żałobą szerokie warstwy społeczeństwa naszego.

Pogrzeb ś. p. Dzierżanowskiej, odbędzie się we czwartek 30 bm.

→ **Upiększanie i uporządkowanie grobów i grobowców na cmentarzu Łyczakowskim.** Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrność“, utrzymujące „Dom Pracy“ we Lwowie, przyjmuje zamówienia na uporządkowanie oraz upiększanie kwiatami i roślinami grobów i grobowców na cmentarzu Łyczakowskim za stałą należnością od rodzaju zamówienia zależną i obowiązuje się dokładnie wykonywać zamówienia przez rok cały, oraz opiekować się grobami.

Ceny są przystępne i do miejscowych zwyczajów zastosowane.

W ubiegłym roku wybudowano na przytykających do cmentarza gruntach „Domu Pracy“ oranżeryę i przyjęto stałego fachowego ogrodnika.

Przyjmuje się również dotacje i legaty na ten cel ustanowione. Cały dochód przeznaczony na utrzymanie ubogich w „Domu Pracy“, w którym to zakładzie 100 prebendaryuszów ma stały przytułek. Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja „Domu Pracy“ codziennie od godz. 3—5 popołudniu, z wyjątkiem niedziel i świąt, przy ul. św. Piotra l. 39 obok cmentarza Łyczakowskiego (róg ul. Kochanowskiego i św. Piotra). 4962

Julia Luft	— —	Juliusz Hersas
Szczerzec.	zareczeni w kwietniu 1908 r.	Buczacz.
	4955	

→ **Podaję niniejszem do wiadomości publicznej, że szpieg Stanisław Janicki nie jest identycznym z synem moim Stanisławem Janickim, pomocnikiem handlowym, obecnie w handlu W. Pana Gergowicza, Lwów, Halicka 16. 4964 Paulina Janicka.**

→ **Złoty medal** wystawy higienicznej w Berlinie w kwietniu 1908 otrzymała fabryka cukrów deserowych i herbatników

C. Schayer

ul. Jagiellońska 5 za swe niezrównane wyroby. 4720

W naszej Administracji złożyli:

Na bursę T. S. L. i Koło Jeża.
Zamiast staropolskiego święconego: Dr. Jen Piepes Poratyński kor. 8. — Zachariasiewicz kor. 4. — Lesznowski kor. 2. — Steczkowska kor. 4. — Dr. M. Szenk koron 4.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej. Skowrońscy (zamiast wienca na trumnę śp. Malwiny ze Stesłowiczów Nartowskiej) kor. 10.

Dla Komitetu obchodu Trzeciego Maja. Zakład Narodowy im. Ossolińskich (zamiast nalepek) koron 10.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Gaże oficerskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbędzie się rada koronna pod przewodnictwem cesarza w sprawie zwołania wspólnych delegacji i podwyższenia gaż oficerskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 10 rano odbyła się wspólna konferencja ministeryjna dotycząca sesji delegacyjnej i kwestji podwyższenia gaż oficerskich. W konferencji tej wzięli udział ministrowie wspólni, bar. Aehrenthal, minister wojny Schönauich i wspólny minister skarbu bar. Burian, prezes gabinetu austriackiego bar. Beck, minister skarbu dr. Korytowski, prezes ministrów węgierskich dr. Wekerle i sekretarz stanu dr. Popowicz.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacja parlamentarna wedle informacji dzisiejszych dzienników porannych, przedstawia się w sposób dość zawikłany. Do tej pory rząd jeszcze nie wie, czy otrzyma większość kwalifikowaną dla podwyższonego kontyngentu rekrutów obrony krajowej. Nadto cały szereg wniosków nagłych nie pozwala na przejście do porządku dziennego.

Z drugiej strony rząd sam nie wie, czy domagać się obecnie narad nad przedłożeniem w sprawie podwyższenia kontyngentu rekrutów obrony krajowej, jakkolwiek i to przedłożenie jest wnioskiem nagłym i stoi na pierwszym miejscu. Rząd czyni zabiegi, ażeby Koło polskie cofnęło wniosek nagły ks. Londzina w sprawie nadużyć podczas wyboru p. Daszyńskiego na Śląsku.

Rusini mieli początkowo zamiar cofnąć swoje wnioski nagłe w sprawie rzekomych nadużyć podczas wyborów sejmowych w Galicyi, obecnie jednak rozmyślił się i domagają się, aby ta dyskusja się odbyła.

Obiega też pogłoska, że początkowo Izba poselska będzie odbywała krótkie i nieliczne posiedzenia, gdyż rząd spodziewa się, że umysły poselskie zwoina się uspokoją, że nastanie w parlamencie atmosfera spokojniejsza i że będzie można podjąć normalną pracę parlamentarną.

Na podstawie tych wszystkich zakłóceń parlamentarnych dzienniki centralistyczno-liberalne wystąpiły dziś z twierdzeniem, że system gabinetów parlamentarnych już się przeżył i że należy powrócić do systemu rządów gabinetów urzędniczych.

„N. fr. Presse“ poświęca tej sprawie artykuł wstępny i z całym zapętem przemawia przeciwko gabinetom parlamentarnym.

„Die Zeit“ zaprzecza pogłosce, która wczoraj krążyła, jakoby rząd zamierzał rozwiązać Izbę poselską, jeżeli w sprawie językowej natrafi na wielkie trudności. „Die Zeit“ stwierdza, że w ciągu roku jubileuszowego o rozwiązaniu Izby poselskiej i o rozpisanie nowych wyborów absolutnie nie ma mowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej wypełnione będzie odczytywaniem wpływu t. j. wniosków i interpelacji. Ze strony niemieckiej zażądano dosłownego odczytania wpływów.

P. Pernerstorfer ma postawić wniosek, aby jutro, ze względu na uroczystość majową robotników nie było posiedzenia Izby posłów. Zresztą i tak był zamiar naznaczenia następnego posiedzenia na wtorek, aby zyskać parę dni czasu celem wyklarowania sytuacji, która dziś przedstawia się bardzo krytycznie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek popołudniu.

Marszałek Czech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki czeskie donoszą, jakoby członek Izby panów dr. Skarda miał być upatrzonym na marszałka Czech. Młodociesi i agraryści wręczili — jak wiadomo — rządowi pro memoria, w którym domagali się obsadzenia stanowiska marszałka osobistością z kół obywatelskich. Na razie jednak wiadomość tę przyjąć należy z rezerwą, zwłaszcza, że powstała z pewnością jedynie na tej podstawie, że dr. Skarda w ostatnim czasie odbył konferencję z hr. Beckem.

Praga. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Wydziału krajowego zawiadomił przewodniczący, że była u niego deputacja czeskich posłów radykalnych z prośbą o rychłe zwołanie sejmu. Członek Wydziału Skarda wniósł, ażeby Wydział krajowy domagał się od rządu rychłego zwołania sejmu. Wniosek przyjęto wraz z dodatkiem Adamka, aby zwołanie sejmu nastąpiło na tak długi czas, żeby podczas sesji mogły być załatwione najpilniejsze finansowe i ekonomiczne sprawy.

Rektor Dębiński w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) W wielu dziennikach znalazła się wiadomość telegraficzna, że rektor Uniwersytetu lwowskiego dr. Dembiński przybył umyślnie do Wiednia, aby w ministerstwie oświaty interweniować w sprawie załatwienia rekursu studentów ruskich, zasądzonych za znane gwałty w Uniwersytecie lwowskim.

Na podstawie autentycznej informacji należy stwierdzić, że rektor Dembiński w tej sprawie nie interweniował, wobec znanego faktu interwencji prezydium Koła polskiego. Celem podróży rektora Dembińskiego było, oprócz spraw osobistych, przedstawienie ministerstwu oświaty sprawy instytucji uniwersyteckich i innych potrzeb Uniwersytetu.

Dr. M. Bobrzyński.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nowomianowany namiestnik galicyjski dr. Michał Bobrzyński wyjeżdża dziś wieczorem do kraju.

Ministerstwo pracy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak wiadomo, na wczorajszym posiedzeniu Izby panów były minister hr. Latour domagał się, aby nie przydzielano do nowego ministerstwa pracy szkolnictwa przemysłowego. „Dzisiejsza „Reichspost“ imieniem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego oświadcza, że stronnictwo to absolutnie obstaje przytem, a by do nowego ministerstwa pracy przydzielono szkolnictwo przemysłowe.

Położenie Rusinów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Słowa Polskiego“ dowiadyuje się ze sfer poselskich niemieckich, że wśród stronnictwa chrześcijańsko-społecznego postawie ukraińscy stracili resztkę sympatii, jaką jeszcze posiadali po znanym postępkach p. dra Baczyńskiego. Obecnie można śmiało powiedzieć, że postawie ukraińscy będą stali poza nawiasem wszystkich przyzwoitych żywiołów w Izbie poselskiej.

Sprawa dra Liebknechta.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr. Karol Liebknecht, który, jak wiadomo, za zdradę stanu został skazany na półtora roku więzienia, stawał wczoraj przed sądem honorowym Izby adwokatów, który go uwolnił mimo, że prokurator domagał się wykluczenia go z listy adwokatów.

Izba posłów.

Wiedeń. (TBK.) Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów prezydent udzielił p. Chocowi nagany z powodu, że na poprzednim posiedzeniu wyraził się w ujemny sposób o namiestniku czeskim.

W sprawie wydania posłów nadeszły pisma od sądu krajowego w Wiedniu o wydanie p. Breitera, od sądu obwodowego w Stanisławowie o wydanie p. Baczyńskiego, a od sądu powiatowego w Kolbuszowej o wydanie p. Paducha.

P. Szustersic zgłasza wniosek nagły w sprawie języka sądowego w Celowcu.

Na żądanie p. Strańskiego (partya wolnych wszech Niemców) odczytuje się dosłownie wnioski i interpelacje.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Andrzeja Potockiego.

Wiedeń. (TBK.) W okrytym kirem i przepelnionym po brzegi kościele OO. Zmartwychwstańców na Rennweg, odbyło się dziś przedpołudniem uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, urządzone staraniem Koła polskiego. Mszę żałobną odprawił w licznej asyście ks. Bakanowski, egzekwie zas arcybiskup ks. Teodorowicz.

Prócz członków Koła polskiego i polskich członków Izby panów, którzy przybyli w komplecie, byli obecni ministrowie Abrahamowicz, bar. Bienert, Georgi, dr. Klein, Marchet, dalej ochmistrz dworu Chołonewski, generalny adjutant cesarza hr. Paar, kapitan gwardji przybocznej bar. Beck, w zastępstwie ministra Ebenhocha szef sekcji Popp, byli ministrowie Bylandt Rheyet, Forzt, Ruber, Wittek, Gautsch, szefowie sekcji Call i Engel, liczni posłowie, a między nimi dr. Kramarz. Prezes ministrów bar. Beck usprawiedliwił się przez ministra Abrahamowicza, że nie może przybyć na nabożeństwo, gdyż bierze udział we wspólnej radzie ministerjalnej. Również usprawiedliwili swą nieobecność ministrowie dr. Korytowski, Ebenhoch i Gessmann.

Klub staroruski zjawił się w komplecie.

Nadto byli w kościele liczni generałowie i członkowie arystokracji.

Komisje parlamentarne.

Wiedeń. (TBK.) Komisja wojskowa obradowała wczoraj nad wnioskiem w sprawie zaopatrzenia osób, które w służbie wojskowej stały się niezdolne do pracy.

Minister obrony krajowej Georgi wywoził, że na sercu leży mu polepszenie losu inwalidów i pensjonistów; będzie się starał każdą ustawodawczą akcją poprzeć i przyspieszyć, a nie jest to tylko czcze przyrzeczenie, czego dowodem fakt, iż ministerstwo obrony krajowej w najkrótszym czasie przedłożyło ustawę o wynagrodzeniu dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia.

Także ze strony ministerstwa skarbu należy spodziewać się największej życzliwości przy uregulowaniu tych spraw.

Szef sekcji Reiter przedstawił następnie stan sprawy uregulowania ustawowego zaopatrzenia żołnierzy i zawiadomił, iż wypracowany przez ministerstwo wojny projekt ustawy o ubezpieczeniu wojskowych przedłożono już obu sądom do zaopiniowania. Ustawa taka tylko w związku z powszechnym ubezpieczeniem na wypadek niezdolności do pracy, może być wzięta pod rozwagę. W sprawie nowego uregulowania zaopatrzenia żołnierzy w czasie pokoju, rząd zajmie następujące stanowisko: Przy przyznaniu renty w razie nieszczęśliwego wypadku będzie się postępowało bez względu na trwanie czynnej służby zależnie wyłącznie od stopnia niezdolności do pracy w cywilnym stanie, a mianowicie w ścisłej relacji z zawodem dotyczącej osoby.

Zaopatrzeniem będą także objęci ascendenci, rodzzeństwo, oraz dzieci nieślubne osób dotkniętych nieszczęśliwym wypadkiem, o ile utrzymanie tychże zależne jest od ich pracy.

Uchwalono dalej, aby jak najrychlej został przedłożony projekt ustawy w sprawie zaopatrzenia tych żołnierzy i ich rodzin, którzy podczas ćwiczeń wojskowych doznali wypadku.

Proces Polonyi — Lengyel.

Budapeszt. (TBK.) Na wczorajszej rozprawie Polonyi przeciw Lengyelowi, przesłuchano kilku świad-

ków, celem stwierdzenia stosunku Polonyi do Tow. tramwajów elektrycznych w Budapeszcie. Świadkowie ci zeznali, że Polonyi dawniej atakował Tow. tramwajowe na posiedzeniach Rady miasta, później ataków tych zaniedbał, gdy został adwokatem owego Towarzystwa. Przesłuchano świadków co do stosunku Polonyi do firmy Csery, której był adwokatem. Na zapytanie obrońcy stwierdzono, że Polonyi raz w Radzie miejskiej przemawiał za przedłużeniem pewnego kontraktu z firmą Csery według jej żądania na lat 20, zamiast na lat 12, jak proponowała komisja.

W dalszym ciągu rozprawy świadek poseł Sandor oświadczył, że zmiana stanowiska Polonyi w sprawie towarzystwa Dunajowego, wywołała ogólne zdziwienie; wówczas w salonie burmistrza Halmosa powszechnie mówiono, że z pewnością Polonyiemu zapłacono. Z powodu gróźb Polonyi, że wygłosi, jako minister, mowę antysemitką za pogromem żydów, jeżeli nie będą mu wydane akty, świadczące przeciw niemu, zapanowało wśród żydów wielkie zaniepokojenie, a kilku adwokatów chciało nakłonić Halmosa do wydania tych aktów, lecz bezskutecznie. Polonyi tej mowy nie wygłosił. Dalej opowiadał świadek, że gdy za czasów Kolomana Salla chciano uniemożliwić Polonyiego, nagle zniknęły z ministerstwa akty, odnoszące się do osoby Polonyiego.

Polonyi zapytuje świadka, czy popierał pieniędzmi wdrożoną przeciw niemu akcję.

Lengyel i obrońca jego, poseł Vaszonyi, zrywają się wzburzeni i wołają do Polonyiego kilkakrotnie: Nędzny oszczerco! Polonyi żali się u prezydenta, który jednak oświadczył mu, że sam tę scenę sprowokował.

Oświadczenie przewodniczącego wywołało objawy niezadowolenia po jednej stronie galeryi, na której było kilku posłów. Z polecenia przewodniczącego tę część galeryi opróżniono.

Polonyi w dłuższej mowie, w której przeczył zeznaniom Szandora, oświadczył, że nie jest prawdą, jakoby miał zamiar wygłosić mowę, wzywającą do pogromów. Był przesładowany konsekwentnie przez kilku wrogich dlań osób.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczorajszy przebieg procesu Polonyi—Lengyel, wziął bardzo niekorzystny obrót dla Polonyiego. Przyjaciele Polonyiego i spora część posłów stronnictwa niezawisłości utrzymują, że prezes trybunału postępuje stronnictwo, na niekorzyść Polonyiego.

Wczoraj, podczas rozprawy, przyszło nawet do głośnego protestu posłów przeciwko prezydentowi trybunału, poczem przewodniczący nakazał wyprowadzić posłów parlamentarnych z galeryi sądowej, za pośrednictwem oficerów policji.

Bułow we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.) Narada ks. Bułowa z włoskim prezesem ministrów Giolittim trwała 4 godziny od 11:30 3:30 popołud.

Opawa. (TBK.) Zmarł tu poseł sejmowy Karol Türk.

Korfu. (Agencja Hawasa). Cesarz Wilhelm w niedzielę wyjedzie do Poli.

Petersburg. (Tel. wł.) Król szwedzki dziś przybywa do Rewalu, gdzie przywita go brat cara wks. Michał. W niedzielę popołudniu w kościele zamkowym Carskiego Siola odbędzie się wesele ks. Wilhelma szwedzkiego z wks. Maryą Pawłówną.

Praga. (Tel. wł.) Organ realistów czeskich „Czas“, atakuje bardzo gwałtownie polskich członków Izby panów pp. Smolkę i Piętaka za to, że podpisali interpelację hr. Thuma, wymierzoną przeciwko prof. Wahrmondowi.

Wiedeń. (TBK.) Przyboczna Rada przemysłowa przepowiedziała wczoraj dłuższą dyskusję nad wnioskiem poczynienia starań u rządu o odroczenie na 3 miesiące wejścia w życie ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Gwałt hajdamaków.

Stanisławów. (Tel. wł.) Hajdamacy spalili przed kilku dniami szkołę polską w Hnilczu w powiecie podhajeckim.

Ludność polska wystraszona, spędza nocę pod gołym niebem.

Przy zamknięciu numeru.

→ Echa wyborów do Rady m. Podczas wyborów do Rady m. pojawiły się na murach miasta afisze z odezwą do wyborców zatytułowane: „Precz z mieszczaństwem“. Pod odezwą tą podpisano między innymi członka „Strzelnicy“ i mieszczanina p. Jana Maysenhältera. Owóż p. Maysenhälter prosi nas o zaznaczenie, że podpisano go na odezwie bez jego wiedzy i woli.

→ „Kawalerska jazda“. Dorozkarz Nr. 321 jechał przez plac Halicki tak szalenie szybko, iż na skrócie w ulicę Batorego poupadały mu oba konie i pokaleczyły się straszliwie.

→ Skradziono rower. Z kuchni restauracyjnej p. J. Ostermana pod l. 28 przy ul. Sykstuskiej skradziono za pomocą wytrycha rower marki „Helikal Premier“.

Dział ekonomiczny.

∞ C. k. uprz. Riunione Adriatica di Sicurtà w Tryeście. Walne zgromadzenie tegoż Towarzystwa